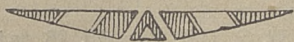




Rok IX.

Nr. 3—72.

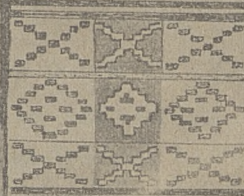
# DZIENNIK URZĘDOWY



## KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO



# = POLESKIEGO =



Marzec 1932 r.



**CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA**  
**(Dąbrowskiego 8)**  
**otwarta w godzinach od 10—11 i od 16—20.**

T R E Ś Ć:

C Z Ę Ś Ć U R Z Ę D O W A:

Poz.		Strona
17	Zarządzenie Min. W. R. i O. P. z dn. 28 października 1931 r. Nr. I WF-8220/31 w sprawie wynagrodzenia lekarzy i dentystów szkolnych . . . . .	87
18	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 9 stycznia 1932 r. Nr. II—S 22099/31 w sprawie wynagrodzenia członków maturalnych komisji egzaminacyjnych w szkołach średn. ogólnokształcących . . . . .	87
19	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 25 stycznia 1932 r. (l. Org. 2403/31) o wvdawaniu dodatku do Dziennika Urzędowego . . . . .	89
20	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 27 stycznia 1932 r. Nr. I-WF 471/32 w sprawie kursu dokształcającego dla lekarzy szkolnych . . . . .	90
21	Okólnik Kuratora O. S. P. z dn. 25.11 1932 r. Nr. O-2404/32 w sprawie miesięcznika „Kuznia Młodych“ . . . . .	91
22	Część nieurzędowa . . . . .	92



17.

**Z A R Z A D Z E N I E****Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Warszawa, dnia 28 października 1931 r. Nr. I WF-8220/31.

**w sprawie wynagrodzenia lekarzy i dentyistów szkolnych.**

W związku ze zniesieniem etatowych stanowisk lekarzy dentyistów szkolnych uchylam okólnik z dnia 18 listopada 1924 r. L. 9383/II w sprawie wynagrodzenia lekarzy i dentyistów szkolnych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 4 z r. 1925 poz. 41) i zarządzam, co następuje:

1. Lekarze i dentyści szkolni, zatrudnieni jako pracownicy kontraktowi w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących oraz w państwowych seminarjach nauczycielskich i ochroniarskich, otrzymują miesięcznie za każdą godzinę swej pracy tygodniowej wynagrodzenie w kwocie zł. 14.

• 2. Wynagrodzenie lekarzy szkolnych za nauczanie higieny i ratownictwa reguluje okólnik z dnia 5 listopada 1927 r. Nr. O. H. Fiz. 803/27 w sprawie wynagrodzenia lekarzy szkolnych za wykłady higieny.

3. Zarządzenie niniejsze nie dotyczy lekarzy i dentyistów szkolnych, zatrudnionych w państwowych szkołach zawodowych, w których lekarze i dentyści pobierają wynagrodzenie na zasadzie osobnych przepisów.

4. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1931 r.

Minister:

w.z. (--) **B. Żongolłowicz.**

18.

**MINISTERSTWO****Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.**

Warszawa, dnia 9 stycznia 1932 roku (II S-22099/31).

**OKÓLNİK Nr. 3****Wynagrodzenie członków maturalnych komisji egzaminacyjnych w szkołach średnich ogólnokształcących.**

Na podstawie § 60 regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości z dn. 19 grudnia 1925 r. (Dz. Urz. Min. W.R. i O.P.



Nr. 2 z r. 1926, poz. 8) i równocześnie — w związku z koniecznościami oszczędnościowymi Ministerstwa — uchylając dotychczasowe przepisy w sprawie wynagrodzenia członków maturalnych komisji egzaminacyjnych w szkołach średnich ogólnokształcących, zarządzam, co następuje:

Za pracę w maturalnych komisjach egzaminacyjnych delegowani do tych komisji dyrektorzy i nauczyciele gimnazjów państwowych i prywatnych (przy zachowaniu zastrzeżenia § 60 wymienionego regulaminu) otrzymują:

1. za każdą godzinę pracy przy egzaminach piśmiennych, ustnych lub na posiedzeniu komisji — kwotę, odpowiadającą 6 punktom wynagrodzenia nauczycieli szkół państwowych;
2. za przeglądanie i poprawianie prac piśmiennych
  - a) z jęz. polskiego (także i innego języka nauczania szkoły), historii i matematyki przewodniczący i nauczyciel-egzaminator jak za 20 minut pracy,
  - b) z fizyki i jęz. łacińskiego — przewodniczący i nauczyciel-egzaminator jak za 16 minut pracy,
  - c) z jęz. obcego - przewodniczący i nauczyciel-egzaminator jak za 10 minut pracy, wszystko według normy wskazanej wyżej w p. 1.
3. Dyrektorzy i nauczyciele, delegowani do komisji egzaminacyjnych obcej szkoły w tej samej miejscowości, w której stale, urzędują, otrzymują wynagrodzenie tylko za udział w komisjach i poprawianie prac piśmiennych-według norm ogólnych, określonych w p. 1 i 2.
4. Dyrektorzy i nauczyciele szkół państwowych, delegowani do komisji egzaminacyjnych w innej miejscowości, otrzymują nadto -- poza wynagrodzeniem, określonym w punkcie 3 -- zwrot kosztów podróży według obowiązujących przepisów, zaś dyrektorzy i nauczyciele szkół prywatnych -- zwrot: ceny biletu klasy II, kosztów na dojazdy ze stacji i do stacji kolejowej, względnie przystani w formie ryczałtu po 3 złote na każdą miejscowość. Diety przysługują tylko za czas samej podróży, o ile nie trwa ona krócej niż 6 godzin, przyczem dyrektorem i nauczycielom szkół prywatnych należy wypłacać diety według VII grupy uposażenia.

5. Wizytatorzy, względnie urzędnicy Kuratorjum, biorący udział w komisjach egzaminacyjnych w tej miejscowości, w której urzędują, nie pobierają żadnego wynagrodzenia za pracę w komisjach, o ile zaś są delegowani do komisji w innej miejscowości, otrzymują jedynie diety i zwrot kosztów podróży według obowiązujących przepisów.



6. Woźni — o ile są zatrudnieni poza obowiązkowymi godzinami -- w szkołach średnich ogólnokształcących przy odbywaniu egzaminów dojrzałości, otrzymują za każdą godzinę kwotę, odpowiadającą jednemu punktowi uposażenia państwowego.

Powyższe normy wynagrodzeń za udział w komisjach egzaminacyjnych obowiązują także przy egzaminach dla eksternów (pełnych i uzupełniających).

Równocześnie zarządzam:

1) aby w danej szkole państwowej, o ile nie zachodzą jakieś ważne przeszkody, przewodniczył na egzaminach dojrzałości dyrektor tej szkoły,

2) aby wyjazdy dyrektorów i nauczycieli szkół państwowych i niepaństwowych, jako przewodniczących i członków maturalnych komisji egzaminacyjnych, **ograniczyć do minimum**, używając ich przedewszystkiem i głównie w miejscu stałego ich zatrudnienia,

3) aby na egzaminy dojrzałości w szkołach, znajdujących się poza siedzibą Kuratorjum, delegować przedewszystkiem okręgowych wizytatorów szkół przewidując koszt tych wyjazdów we wnioskach, dotyczących kredytów **na podróże służbowe wizytatorów**, nie zaś na wydatki, związane z przeprowadzaniem egzaminów dojrzałości.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Podsekretarz Stanu

(--) K. Pieracki.

19.

## MINISTERSTWO

### Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 25 stycznia 1932 r. (l. Org. 2403/31).

## O K Ó Ł N I K

### o wydawaniu dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Sprawy dotyczące ruchu służbowego w Ministerstwie oraz we władzach i urzędach podległych, jak również sprawy z ruchem tym związane, umieszczane będą w oddzielnym dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który wydawany będzie pod nazwą:



„Ruch służbowy, -- dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.“.

W sprawie redagowania i wydawania tego dodatku zarządzam co następuje:

I. Na treść dodatku składać się będą:

- a) komunikaty o ruchu służbowym w Ministerstwie i władzach oraz urzędach podległych w zakresie należącym do kompetencji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (mianowania, przeniesienia, zwolnienia, przeniesienia w stan nieczynny i w stan spoczynku urzędników, dyrektorów szkół, profesorów szkół akademickich i t.d.).
- b) komunikaty o powołaniu i składzie osobowym komisji egzaminacyjnych, dyscyplinarnych, kwalifikacyjnych i t.d.
- c) ogłoszenia konkursów na stanowiska w szkołach państwowych,
- d) komunikaty o wolnych posadach nauczycielskich w szkołach państwowych,
- e) inne komunikaty i ogłoszenia związane z ruchem służbowym.

II. Dodatek będzie wydawany w miarę potrzeby z osobną numeracją kolejną.

III. Prenumeratorzy Dziennika Urzędowego, którzy opłacą prenumeratę roczną za Dziennik Urzędowy będą otrzymywać dodatek bezpłatnie. Cena pojedynczego egzemplarza dodatku będzie podana na każdym egzemplarzu.

Podsekretarz Stanu  
(--) **K. Pieracki.**

20.

## **MINISTERSTWO**

### **Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego**

Warszawa, dnia 27 stycznia 1932 r. Nr. I-WF 471/32.

#### **W sprawie kursu doształcającego dla lekarzy szkolnych.**

W czasie od dn. 4 do 16 kwietnia r.b. Ministerstwo w porozumieniu z Kierownikiem poradni wychowania fizycznego przy Klinice chorób wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego orga-



nizuje 12-dniowy Kurs dokształcający dla lekarzy szkolnych, zamieszkałych poza Warszawą.

Tematem Kursu będzie fizjologia i patologia wieku młodzieńczego. Oprócz wykładów teoretycznych odbywać się będą zajęcia praktyczne i seminarja dyskusyjne. Kurs ten stanowić będzie powtórzenie tego Kursu, jaki się odbył w kwietniu i w maju roku ubiegłego dla lekarzy szkolnych warszawskich. Szczegółowy program Kursu będzie podany później.

Uczestnicy Kursu będą mogli korzystać z internatu nauczycielskiego (Marszałkowska 4), płacąc za pokój wraz z całkowitem utrzymaniem 5 zł. 50 gr. dziennie.

Pewnej liczbie uczestników (około 30) zostaną udzielone stypendja w wysokości kosztów utrzymania w internacie oraz kosztów przejazdu.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 10 marca r. b. do Wydziału Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej Ministerstwa (Warszawa Aleja Szucha 25).

Podsekretarz Stanu  
(—) **K. Pieracki.**

21

## **KURATORJUM**

### **Okręgu Szkolnego Poleskiego**

Brześć n.B., dnia 25 lutego 1932 r. Nr. 0 2404/32.

Do

Dyrekcji szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego zaczął wychodzić w Warszawie miesięcznik dla młodzieży p. t. „Kuźnia Młodych“.

Czasopismo to redagowane przez uczniów szkół warszawskich porusza zagadnienia z różnych dziedzin wiedzy a w sposób przystępny i zrozumiały dla starszej młodzieży szkolnej.

Na zasadzie rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 9.XII.1931 r. Nr. II S-22611/31 zezwalam na rozpowszechnienie „Kuźni Młodych“ wśród młodzieży szkolnej i zalecam zaprenumerowanie dla bibliotek i czytelni uczniowskich tego wydawnictwa.

Adres red. i administr. Warszawa, Zamek Królewski.

Kurator  
(—) **S. Pogorzelski.**



# CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

## T R E Ś Ć :

	Strona
1 Wytyczne wychowania państwowego w dzisiejszej szkole średniej ogólnokształcącej — dr. J. Balicki . . . . .	93
2 Czytanie w I oddziale -- J. Osiecka . . . . .	118
3 Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia --- R. Młyński . . . . .	120
4 Tezy z referatu p. t. „Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia“ wygłoszonego na konferencji dyrektorów i wychowawców szkół średnich m. Brześcia nad Bugiem w dniu 23 stycznia 1932 roku . . . . .	123
5 Z wydawnictw . . . . .	126
6 Książki zalecane przez Kuratorjum . . . . .	126





## Wytyczne wychowania państwowego w dzisiejszej szkole średniej ogólnokształcącej\*).

(Referat wygłoszony w dniu 16 lutego 1930 r. na konferencjach dyrektorskich we Lwowie, oraz na konferencjach dyrektorskich i kursach wychowawczych w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Toruniu i t. d.)

Zagadnienie wychowania państwowego nie jest zagadnieniem nowem. W dziejach wychowania spotykamy się z niem niejednokrotnie w różnych czasach—w różnych formach, o czem nas zresztą poucza historia pedagogiki. W rozważania na ten temat nie wchodzę, zainteresowanych odsyłam natomiast do ciekawej i instryktywnej pod tym względem pracy prof. Augusta Messera p. t.: „Das Problem der staatsbürgerlichen Erziehung“<sup>1)</sup>

Zagadnienie wychowania państwowego jest zagadnieniem bardzo obszernem, w ścisłym bowiem tego słowa znaczeniu dotyczy zarówno szkół powszechnych, jak średnich wszelkiego typu i rodzaju, jak wreszcie najszerzej pojętej oświaty pozaszkolnej a nawet szkół wyższych, i—co więcej—odpowiedniego oddziaływania na szerokie rzesze obywatelskie.

Ze względu na charakter niniejszych konferencyj ograniczę się do ujęcia zagadnienia jedynie i wyłącznie pod kątem potrzeb szkoły średniej ogólnokształcącej.

Ale i przy takim zacieśnieniu jest zagadnienie to ciągle jeszcze bardzo obszerne, obejmuje bowiem zarówno momenty historyczne, jak teoretyczne, jak wreszcie praktyczne.

Mając na oku cele niniejszych konferencyj, odrzuć, jak to już zresztą zaznaczyłem, wszelkie dociekania historyczne, ogra-

<sup>1)</sup> W wydawnictwie: „Die Pädagogik der Gegenwart“.

\* Przedruk z „Poradnika w sprawach nauczania i wychowania“ z Nr. 2 (4).



niczę jednak również teorię do koniecznego minimum, tembardziej, że w literaturze pedagogicznej poświęcono jej wiele głębokich i szczegółowych rozpraw<sup>2)</sup>, wysunę natomiast na plan pierwszy momenty praktyczne i na nich głównie skupię dalsze rozważania.

Mimo to jednak jest zagadnienie ciągle jeszcze bardzo obszerne, mieści bowiem w sobie cały szereg problemów, z których każdemu możnaby poświęcić odrębny i to obszerny referat.

Dlatego też mówiąc o tych zagadnieniach, nie będę mógł ich zgłębiać, ale będę musiał z konieczności poprzestać jedynie i wyłącznie na wykazaniu ich wartości oraz znaczenia dla celów wychowania państwowego w szkole średniej ogólnokształcącej.

Zadaniem więc mojem będzie ująć możliwie najpełniej całokształt problemów, składających się na zagadnienie wychowania państwowego w szkole średniej ogólnokształcącej, wskazać na możliwości realizacji ich na terenie żywej praktyki szkolnej i w przybliżeniu wytyczyć drogi, wiodące do celu. Nie podam więc żadnych recept ani też gotowych przepisów, (przed którymi się zresztą wzdryga prawdziwy pedagog), ale nakreślę plan pracy państwowo-wychowawczej w szkole średniej ogólnokształcącej, plan idealny i maksymalny, który dopiero zmodyfikuje i ukształtuje stosownie do warunków, okoliczności i potrzeb każdorazowo życie każdej szkoły.

Tutaj jednak zaczynają się wylaniać znaczne trudności... Przedewszystkiem więc trudności ujęcia.

Zdaję sobie bowiem sprawę, że przystępując właściwie po raz pierwszy u nas do tego zagadnienia w tej właśnie formie, w jakiej to czynię, wytyczam zaledwie drogi, które wyprostować i wymościć może dopiero praktyka życiowa.

Istnieją jednak jeszcze inne trudności.

Stanowi je pewna — powiedzmy szczerze i otwarcie — na tle wspomnień niewoli i konieczności podlegania przez lat dziesiątki obcym państwowościom wyrastająca niechęć, czy też może obojętność dla idei wychowania państwowego.

Wychowaniu państwowemu przeciwstawia się wychowanie narodowe, jakgdyby w dzisiejszych naszych warunkach mogło jedno istnieć bez drugiego, czyli innymi słowy, jakgdyby wycho-

<sup>2)</sup> Z obfitej literatury przedmiotu wymienię przedewszystkiem Förstera „Staatsbürgerliche Erziehung“ wyd. 3. Monachjum 1918, Kerschensteinera, „Der Begriff der Staatsbürgerlichen Erziehung“ wyd. 5. Lipsk 1923 oraz „Die Staatsbürgerliche Erziehung der deutschen Jugend“ Erfurt 1925 wyd. 8. J. Storch. „Erziehung zur Gemeinnützigkeit“ Lipsk 1913, ponadto bogatą bibliografię w zeszytach warszawskiego czasopisma „Zrąb“



wanie państwowe nie musiało się opierać na potężnych fundamentach wychowania narodowego, a wychowanie narodowe nie musiało swego ostatecznego celu widzieć w wyrobieniu i utrwaleniu państwowo-twórczych pierwiastków w duszach młodzieży.

A zresztą... Tak często i tak głośno wołamy o własną, oryginalną myśl pedagogiczną, z taką niechęcią odnosimy się niejednokrotnie do obcych pomysłów nowatorskich... Dlaczegoż więc pełną garścią nie czerpiemy z owej wiecznie żywej i żywotnej krynicy, jaką po dziś dzień stanowi dla nas Komisja Edukacji Narodowej.

A tam właśnie idea wychowania państwowego prawdziwie triumfuje...

Anonimowy autor, omawiając w Monitorze z 1773 r. projekt stworzenia „szkoły młodzieży szlacheckiej“, przygotowującej do służby obywatelskiej — twierdzi: „tym sposobem Król i Rzeczpospolita mogą sobie zrobić z młodzieży szlacheckiej niby szkółkę ogrodową z młodocianych latorości, dla wybierania z pomiędzy nich najlepszych i przesadzania na różne urzędy“, a Feliks Oraczewski w mowie sejmowej z 1773 r. dowodził: „trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków, obywatelami, stąd nastąpią wszelkie pomyślnie dla kraju powodzenia“.

Na silnych podstawach myśli państwowotwórczej opierała Komisja Edukacji Narodowej swe ideały wychowawcze, o czym świadczą „Ustawy z 1783 r.“, nawskroś przepojone duchem obywatelsko-państwowym. Nauczycielom nakładają „Ustawy“ obowiązek, „aby jaknajdokładniej co do wiary Świętej, czystych obyczajów, miłości Ojczyzny, znajomości praw narodowych i najużyteczniejszych w społeczności ludzkiej nauk wychowywali i doskonalili synów obywatelskich“. Ponad wszystkie inne względy na pierwszy plan wysunięto tu wzgląd na „korzyści krajowe“, a uczniowie wedle wskazań „Ustaw“ powinni mieć głęboko w dusze wszczepione przekonanie, że przygotowują się „do przyszłych usług dla państwa“.

Wielka — niezrealizowana niestety myśl naszych praojców — najczulsze, niespełnione marzenia naszych ojców staje przed nami jako pierwszy, jako najważniejszy obowiązek nie tyle wobec przeszłości ile wobec przyszłości.

Racjonalny bowiem rozwój naszego organizmu państwowego i wyteżona na wszelkich polach praca państwowo-twórcza, zmierzająca do utrwalenia naszego bytu państwowego zarówno nawewnątrz jak nazewnątrz — wymaga mobilizacji wszystkich sił twórczych i przygotowania ich do podjęcia w bliższej i dalszej przyszłości zadań ciężkich i odpowiedzialnych. Przed szkołą więc, jako ową wielką kuźnią przyszłości, otwiera się dziś



wdzięczne pole pracy i nigdy może nie była ona do niej w tej mierze powołana, nigdy bardziej za jej wyniki odpowiedzialna, jak dzisiaj właśnie. Musi więc ona zrezygnować obecnie ze wszystkich innych, chociażby najbardziej ponętnych ideałów, by stanąć w służbie tego jednego wyłącznie, który ostateczny swój cel widzi w wytworzeniu dzielnych, zdolnych do czynu, twórczych jednostek państwowych.

Tembardziej, że ideał ten zawiera pierwiastki, które ze stanowiska ściśle pedagogicznego uznać należy za najbardziej cenne i wartościowe. Mam tu na myśli owe szlachetne walory humanitarne, któremi wychowanie państwowe jest tak silnie przeopjone.

Opierając się bowiem na silnych podstawach wychowania religijno-rodzinnego, społecznego i narodowego, wznosi się ponad nie, obejmując je wszystkie bez wyjątku, sięga dalej i wyżej, ku prawdziwemu człowieczeństwu, realizując w ten sposób jedną z najwznioślejszych i ze stanowiska pedagogicznego najcenniejszych zasad, streszczającą się w Chrystusowym nakazie — miłości bliźniego.

\* \* \*

Rozległą materję ujmijmy w ramy ścisłego schematu, którego zasadniczą konstrukcję wyprowadzimy z podstawowych założeń pedagogicznych.

Jeżeli prawdziwie pełne wychowanie musi obejmować całego człowieka, a więc zarówno jego strukturę psychiczną, jak fizyczną, to zakres ten powinno objąć również wychowanie, zmierzające do realizacji ideału państwowego. Uwzględniwszy zaś w dziedzinie rozwoju duchowego trzy główne sfery, a to sferę rozumu, uczucia i woli, dojdziemy do jasnej i wyrazistej konstrukcji, na której oprzemy dalsze nasze rozważania.

Ujmijmy więc zagadnienie pod kątem:

1<sup>o</sup>) należytego urabiania władz duchowych z uwzględnieniem sfery:

- a) rozumu,
- b) uczucia,
- c) woli;

2<sup>o</sup>) odpowiedniego rozwoju sił fizycznych.

Przyjmując z pośród wielu a różnorodnych ten właśnie, a nie inny schemat, jako podstawę dla dalszych rozważań, kierowałem się przede wszystkim jego pedagogiczną podstawą, umożliwiającą rozpatrywanie zagadnienia wychowania państwowego w ścisłym związku z zagadnieniami ogólnowychowawcze-



mi, następnie jego przejrzystą zawartością, umożliwiającą ujęcie szerokiego zasięgu zagadnień w ścisłe, równocześnie jednak całokształt problemu ujmujące ramy, a wreszcie jego charakterem wybitnie praktycznym, ułatwiającym przedstawienie sprawy pod kątem możliwości realizacji pomysłów na terenie dzisiejszej szkoły.

Zajmę się rozpatrzeniem momentu pierwszego, a mianowicie, kwestją kształcenia intelektu zgodnie z postulatami wychowania państwowego.

W tym zakresie powinna szkoła przyswoić uczniom szereg wiadomości o państwie, wiodąc ich tą drogą do zrozumienia jego istoty, urządzeń i znaczenia.

Moment ten uwzględniają nasze programy w należytej mierze, wprowadzając „Naukę o Polsce współczesnej”, jako odrębny przedmiot nauczania w najwyższej klasie szkoły średniej ogólnokształcącej. W ten sposób przyswaja sobie uczeń pewien zasób wiadomości o Polsce współczesnej, głównie z zakresu jej geografii, stosunków gospodarczych, kulturalnych oraz ustroju państwowego.

Powstaje jednak wątpliwość, czy na tak pojętej nauce o Polsce współczesnej można poprzestać i czy wyczerpuje ona istotnie całokształt rozpatrywanego zagadnienia. Wysuwa się ponadto pytanie, czy owa „nauka o państwie” nie jawi się w tej formie zbyt późno i czy nie należałoby w zagadnienia te wprowadzać młodzież znacznie wcześniej, a więc już na stopniach niższych, utrwalając je zwolna i systematycznie w jej świadomości. Równocześnie zaś wyłania się problem zużytkowania dla tych celów innych przedmiotów nauki, zawierających sporo odpowiedniego materiału, który dałby się tutaj z łatwością wyzyskać.

Wszystkie te wątpliwości, pytania i problemy powstawały już gdzieś, kiedyś w umysłach pedagogów, znajdując różnorodne, często diametralnie różne rozwiązania. Rezygnując z nasświetlenia tych zagadnień od strony teoretycznej i historycznej, zaznaczę, że jednak ograniczenie się do zaznajomienia uczniów z problemami Polski współczesnej jedynie i wyłącznie w ramach odrębnego przedmiotu na stopniu najwyższym — nie mogłoby wystarczyć, i że siłą rzeczy należałoby wprowadzać uczniów w zagadnienia te od najniższego stopnia nauki, wyzyskując w tym celu obfity materiał, jakiego dostarczają poddostatkiem wszystkie niemal przedmioty, objęte programem szkoły średniej ogólnokształcącej.

Czy jednak nie należałoby wobec tego zrezygnować z odrębnej nauki o państwie na stopniu najwyższym? Sądzę, że nie. Stanowi ona bowiem doskonale zamknięcie wiadomości, zdoby-



tych poprzednio przygodnie raczej, utrwalając je raz jeszcze w pamięci w zwartych, konkretnych kształtach.

Wobec tego odpadnie również kwestja włączenia tych zagadnień w odpowiednio dla tych celów rozszerzony kurs historii na stopniu najwyższym, co i tu i ówdzie (zwłaszcza w Niemczech) znalazło wyraz nie tylko w teoretycznych dyskusjach, ale też w praktyce szkolnej.

Pomysły te są dla nas narazie przynajmniej zgoda nierealne. Konieczność bowiem rozwijania i utrwalania świadomości państwowej wśród młodzieży zmusza nas do pozostawienia nauki o Polsce współczesnej jako odrębnego przedmiotu na stopniu najwyższym i zniewała nas do otoczenia go szczególnie troskliwą opieką.

Powiedzieliśmy poprzednio, że nauka o Polsce współczesnej na stopniu najwyższym stanowi niejako systematyczne zebranie i zamknięcie wiadomości, czerpanych obficie ale przygodnie z innych przedmiotów i to w ciągu całej nauki szkolnej. Zastanówmy się więc z kolei, jakiego materiału dostarczają nam one w tym względzie.

Szczegółowe rozpatrywanie tej kwestji rozsądziłoby ograniczone bardzo ramy niniejszego referatu. Wyczerpanie jej zresztą przekracza siły jednostki. Powinni raczej pomyśleć o tem fachowcy, wydobywając ze swych przedmiotów istotnie wartościowy materiał w tym względzie, który odpowiednio dobrany, ustosunkowany i ustalony mógłby stanowić podstawę wytyczną dla praktyki szkolnej<sup>1)</sup>.

Nie rosząc więc sobie bynajmniej pretensyj do wyczerpania zagadnienia ograniczę się, zgodnie zresztą z wyluszczeniami na wstępie założeniami niniejszego referatu, do wskazania kierunku jedynie.

Z pośród przedmiotów, mogących dostarczyć sporo materiału do nauki o państwie na wszystkich stopniach szkoły średniej ogólnokształcącej, wysuwa się na plan pierwszy przede wszystkim nauka historii. Nie ulega to wątpliwości, i nie wymaga chyba szczegółowych uzasadnień. Zastrzeżenia, jakie metodycy wysuwają tu i ówdzie w tym względzie, wynikają jedynie i wyłącznie z obawy przed zbyt jednostronnem i tendencyjnym zabarwieniem nauczania historii w tym wypadku. Rzecz jasna, że omawiane zagadnienia nie mogą przystoić innym

---

1) Pracę w tym kierunku zapoczątkował już pożytecznie „Zrąb“, pomieszczając w 3 i 4 numerze z r. 1930 szereg ciekawych artykułów, rozpatrujących zagadnienia wychowania państwowego w ramach poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej. Por. również Lampe i Francke „Die staatsbürgerliche Erziehung“ oraz Strunz „Politische Propädeutik als Erziehungsfaktor“ (Schriftenreihe zur politischen Propädeutik I Band).



ale muszą ustosunkować się względem nich w odpowiedni sposób, ustępując niejednokrotnie na drugi, trzeci, a nawet dalszy plan. Wszakże na stopniu najwyższym jawi się nauka o Polsce współczesnej, jako odrębny przedmiot, ogniskujący i uzupełniająca luźne wiadomości, zdobyte w latach poprzednich.

Ale dzięki temu właśnie nie można gromadzenia owych luźnych wiadomości w ciągu całej nauki szkolnej zaniechać, trzeba je natomiast skrzętnie i systematycznie w ich historycznym rozwoju gromadzić, aby je u szczytu związać nierozzerwalną więźbą w jednolitą całość.

Zaraz na drugim miejscu należałoby umieścić naukę geografji. Pozostaje ona w najściślejszym związku z zagadnieniami państwowemi, wysuwa bowiem kwestje polityczne i gospodarcze, nie mówiąc już o tak ważnych momentach krajo- i ludoznawczych, które za jej pośrednictwem dostają się do świadomości młodzieży.

Z kolei wymieniłbym naukę języka i literatury ojczystej. Zawiera ona sporo szlachetnych wartości państwowo-wychowawczych w dziełach natchnienia wielkich poetów, wiele praktycznych wskazań w utworach wybitnych powieściopisarzy, cały szereg rozumnych rad, pomysłów i przestroż w pismach prozaików. Czerpać z nich można, jak z nieźnie żywej krynicy, ożywczy napój, pełną dłonią. Łącząc nierozzerwalnym węzłem przeszłość z współczesnością, uczy nas literatura szanować szlachetne tradycje, uwydatnia ideowe związki z pokoleniami minionemi, budzi poczucie jedności i wspólnoty z nimi, uświadamia w całej pełni tak ważne pierwiastki rdzennie rodzime. Umacnia je i utrwała studjum języka, owego rdzenia organizmu narodowego, widomego znaku jego odrębności, doniosłego symbolu jego państwowej niezależności.

Ważne zadania przypadają również nauce przyrody żywej i martwej. Tak więc botanika i zoologja dostarcza wiadomości o cennych pod względem gospodarczym roślinach i zwierzętach, geologja i mineralogja umożliwia wprowadzenie w zagadnienia eksploatacji pldów kopalnych, naświetlając ich znaczenie dla państwa, fizyka i chemja otwiera szerokie pespektywy na kwestję przemysłu i handlu, rzucając ponadto światło na sprawę obrony państwa. Jeśli zaś wyszczególnione dotychczas zagadnienia zamykały się w sferze korzyści realnych, to zbliżenie się do przyrody ojczystej i poznanie jej przykuwa do ziemi rodzimej, uczy ją rozumieć, rozpala serca miłością ku niej, tem samem zaś przyczynia się do rozbudzenia zdrowego, szlachetnego patriotyzmu, który stanowi jedną z zasadniczych podstaw poczucia państwowego.

Nie koniec jednak na tem. Jakkolwiek wydawałoby się to na pozór czemś nieprawdopodobnem, to jednak i nauka ma-



tematyki dorzuca tu swą niezgorszą cegielkę. Ileż to kwestyj można tutaj poruszyć w zadaniach, rozważaniach, przykładach... Wymienimy kilka, jak giełda, papiery wartościowe, banki, kasy oszczędności, renty, ubezpieczenia, zagadnienia budżetu, podatków, przywozu i wywozu, statystyka zaludnienia, podziału ziemi, zarobków, cen żywności i t. d. i t. d. Rzecz jasna, o ile nauka tego przedmiotu przestanie być abstrakcją tylko, a stanie się życiem, wyrażającym się wszakże nie tylko w pozornie życiowej formie teoretycznego przykładu, lecz także w pełnym żywotnej treści praktycznym ujęciu.

A wreszcie języki i literatury obce — zarówno klasyczne, jak nowożytne...

Ileż niezrównanych wzorów cnót państwowych w dziełach pisarzy klasycznych, ile żywych, zawsze godnych naśladowania przykładów w żywotach wielkich mężów starożytności.

Ile wreszcie ciekawego materiału porównawczego w obcych literaturach nowożytnych, ile zdrowej a pożytecznej nauki z kultury i cywilizacji wysoko pod tym względem postawionych narodów europejskich. Jeśli programy tak silny nacisk kładą na momenty kulturalne przy lekturze w obcych językach żyjących, to czynią to w całej pełni celowo i planowo. Dokonywujące się tą drogą porównanie naszej kultury z kulturą innych narodów ukaże, gdzie i w czym byliśmy pierwszymi, gdzie i w czym idziemy krok w krok z cywilizowanym światem, a wreszcie, gdzie i w czym nie dorównaliśmy mu jeszcze. W obrazie samopoczucia państwowego będą to rysy niezmiernie ważne, ujawnią bowiem plusy i minusy naszego kulturalnego dorobku, a ten obrachunek szczerzy, napawając szlachetną dumą, płynącą z osiągniętych już zdobyczy i zasług, ukaże braki, które należałoby czempredziej uzupełnić, tem łacniej więc pobudzi szlachetne ambicje do wyścigu prawdziwie twórczej pracy.

W pobieżnym (z konieczności) szkicu zdołaliśmy w przybliżeniu zaledwie ukazać bogactwo i mnogość nasuwających się tutaj zagadnień. Zbliżając się do nich zaledwie, pragnęliśmy uwydatnić ich wartość, oraz zaznaczyć, że w ramach prawdziwie państwowego wychowania nie mogą być żadną miarą pominięte, lecz muszą być za wszelką cenę i to możliwie najpełniej wyzyskane.

Rzecz jasna, iż zanim to w praktyce nastąpi, będą musieli (jak to już poprzednio zaznaczyłem) spełnić swe zadania fachowcy. Do potrzeb tych muszą się jednak dostosować również programy, dobierając i kształtując w odpowiedni sposób materiał nauczania. Uwzględnią ją wreszcie i podręczniki, dalekie jeszcze i niejednokrotnie obce tym zagadnieniom.

Przedewszystkiem jednak prawdę tę muszą pojąć nauczy-



ciele. Muszą więc zrozumieć, że poza wiadomościami z historii, literatury, czy przyrody, poza wprawą językową, poza biegłością w liczeniu i mierzeniu jest zawsze coś więcej jeszcze... że zawsze i wszędzie są jeszcze owe zagadnienia najważniejsze i najistotniejsze, łączące się z bieżącym życiem, które szerokim nurtem państwowości toczy się ku potężnym, mocarstwowym celom.

Mówiąc o konieczności wydobywania z każdego przedmiotu w każdej klasie pierwiastków państwowo-kształcących i państwowo-wychowawczych, wskazałem na niedozowność nawiązywania do bieżącego życia i szukania najbliższych z niem związków. W postulatcie tym idę ściśle po linii programów, które utrzymania tych związków domagają się wielokrotnie i dobitnie. W epoce zresztą panowania idei „szkoły pracy“, czy „szkoły twórczej“, czy jak chcą inni „szkoły czynu“, nie może być inaczej.

Zwalnia mnie to od konieczności bliższych uzasadnień. Dlatego też ograniczę się do praktycznych wskazań jedynie.

Jednym z ważnych czynników, wiążących szkolną naukę o Polsce współczesnej bezpośrednio z życiem, są wszelkiego rodzaju wycieczki, którym zresztą programy poświęcają należną uwagę... Spełniając żądanie programów, należy przedewszystkiem wyzyskać teren najbliższej i bliższej okolicy, eksploatując go w odpowiedni sposób możliwie najskrupulatniej i najwydatniej. Nie należy wszelako zapominać i o dalszych, oraz dalekich stronach.

Piętrzą się jednak trudności... A więc koszta przewozu i utrzymania, następnie udręka, a nawet niebezpieczeństwo wyciągania młodszych zwłaszcza dzieci na tego rodzaju dalekie wyprawy, ponadto brak odpowiednio zorganizowanych domów wycieczkowych, czy schronisk turystycznych i t. d.

Jakkolwiek jednak idealna realizacja tak ważnego postulatu naukowo-wychowawczego, jakim są zbiorowe wycieczki krajoznawcze młodzieży szkolnej, jest i będzie dość długo jeszcze „muzyką przyszłości“, to jednak:

1) należy wszelkimi siłami dążyć do „przybliżenia“ owej przyszłości,

2) nie należy z realizacji tego postulatu w skromniejszych chociażby ramach i dzisiaj rezygnować.

Spełnienie pierwszego punktu wymaga długich przygotowań, do których należy jednak możliwie szybko przystąpić. Prace przygotowawcze powinny objąć przedewszystkiem odpowiednią propagandę wśród społeczeństwa. Trzeba szerokiemu ogółowi uświadomić doniosłe cele akcji tego rodzaju, trzeba obudzić pełne zrozumienie dla niej i wywołać możliwie naj-



czynniejszy odruch... Z kolei należałoby pomyśleć o uruchomieniu schronisk, domów wycieczkowych i t. d., organizując je sprawnie i ekonomicznie. Następnie należałoby zainteresować zagadnieniem tem czynniki komunikacyjne (koleje, przedsiębiorstwa autobusowe, towarzystwa żeglugi), zyskując w ten sposób jedną z bardzo ważnych podstaw do realizacji tych zamierzeń. W końcu należałoby opracować i wydać odpowiednie przewodniki i wykształcić z pośród młodzieży przewodników, którzy w pewnej okolicy służyliby wszelkiego rodzaju wskazówkami, radami i wyjaśnieniami.

Praca na szeroką zakreślona skalę i ciężka... Czyż jednak wolno się od niej uchylić wobec przyświecającego jej ostatecznego celu?

Praca żmudna, drobiazgowa..- ale też domagająca się bezwzględnej realizacji!...

Niech każde gimnazjum (zwłaszcza prowincjonalne) stanie się jej zarodkową komórką. Niechaj kółka turystyczno-krajoznawcze zajmą się zbadaniem i opisem najbliższej okolicy. Odpowiednio zebrane materiały wraz z rysunkami, mapkami i zdjęciami fotograficznymi stworzą realne podstawy do opracowania przewodnika. Będzie on zbiorową pracą uczniów pod kierunkiem fachowego nauczyciela, a jeśli warunki nie pozwolą na to, wyjdzie z pod pióra samego nauczyciela. Jeśli zaś i to zawiedzie, ułatwią w ten sposób zebrane materiały pracę komuś, kto się jej podejmie.

Przy dobrej woli, przy odpowiedniej inicjatywie znajdzie się przecież ktoś chętny. Równocześnie ze szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych wyjdzie zastęp dobrze zorientowanych w okolicy przewodników. Kierownik „koła“ przy pomocy i poparciu dyrektora gimnazjum zainteresuje szersze sfery społeczeństwa. Zawiąże się specjalny komitet. Znajdzie się miejsce na schronisko, może nawet na dom wycieczkowy. Przedsiębiorstwa przewozowe zrozumieją swój interes. Nie odmówią zresztą poparcia czynniki wyższe. I tak przy odrobinie pomysłowości i dobrej woli będzie można doizwić ważną cegiełkę do realizacji wielkiego dzieła.

Jestem bowiem przekonany, że gdyby się Polska pokryła siecią takich drobnych, skromnych organizacji, to owa „idealna przyszłość“, skreślona poprzednio, przybliżyłaby się do nas znacznie i niedługo już witalibyśmy na stacjach wycieczkowe pociągi szkolne, wiozące radosną młodzież na poznanie i ukończenie ojczystej ziemi, własnego potężnego państwa ..

Dla szkoły, pragnącej ideę wychowania państwowego w całej pełni realizować, otwiera się tu piękne i wdzięczne pole działania.



Przejdźmy jednak do bliskiej rzeczywistości. Niektóre szkoły zdobywają się i w dzisiejszych ciężkich czasach na trud zarządzania zbiorowych wycieczek szkolnych. Dawnym zwyczajem wiodą jednak ich szlaki do miast, do muzeów, zbiorów, gmachów, kościołów, grobów, omijają natomiast twórczym życiem tętniące warsztaty pracy współczesnej. Nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie obniżam bynajmniej wychowawczych wartości, tkwiących w szanownych pamiątkach przeszłości i nie rzućam hasła zrywania z tradycją. Jest i musi być ona chlebem macierzystym przyszłych pokoleń... Nie może być dziś jednak dla nich jedyną pożywką... I inne soki krążyć muszą w żyłach pokoleń, które wszakże dla wielkiej i świetnej przyszłości kształcimy i wychowujemy. Musimy więc młodzież dzisiejszą kierować tam przedewszystkiem, gdzie tętni pełnia życia i gdzie tkwi główny warsztat twórczej pracy dla przyszłości — na Śląsk oraz nad Polskie Morze... do Gdyni. Niech wsłucha się w twarde rytmy pracy górniczej, niech odetchnie pełnym tchnieniem polskiego morza, a zapewne serca jej uderzą silniejszym i wznioślejszym, rdzennie państwowym rytmem. Wiedźmy ją potem do promieniejącej różnorodną krasą krajobrazu ziemi, a dopiero później do zabytków i pamiątek przeszłości... Tak — a nie inaczej wychowują młodzież Anglicy, Francuzi, Włosi, Niemcy, urabiając ją, w pierwszym rzędzie, na budowniczych świetnej przyszłości, a potem dopiero ucząc ją czcić i szanować wielką przeszłość.

Związki nauki z życiem sięgają jednak dalej, poza omówione już momenty wycieczkowo-krajoznawcze.

Nie pójdę w żądaniach tak daleko, jak daleko w praktyce poszły szkoły zagraniczne, które stykają młodzież bezpośrednio z bieżącym życiem, wprowadzając ją (pod kierunkiem nauczyciela) na zebranie rady gminnej, czy miejskiej, by na tej podstawie omawiać następnie istotę ustroju gminnego, czy miejskiego i t. p. Byłby to w naszych obecnych warunkach zbyt śmiały, niejednokrotnie może nawet zbyt ryzykowny eksperyment. A jednak nie zrezygnujemy przecież z nasuwających się niejednokrotnie sposobności nawiązania nauki do znanych uczniom, bo w ich niemal oczach rozwijających się form i przejawów życia publicznego. Wyjdziemy do najbliższych, tem samem zaś najlepiej znanych jego zjawisk, by przejść stopniowo do dalszych i bardziej zawiłych. Omówimy więc ustrój gminy, czy rady miejskiej, poruszając się na obwodzie zagadnień bliskich, dostępnych, niemal uchwytnych, by z kolei sięgnąć do dalszych i głębszych... do istoty ustroju państwa. Podobną drogą wprowadzimy młodzież w zagadnienia budżetu, podatków, wojska, obrony granic i t. d. i t. d. Zastosujemy zaś ten tryb postępowania nie tylko w odniesieniu do współczesności, ale też przeszłości.



Przestanie być ona wówczas dla młodych umysłów nieuchwytną abstrakcją, stanie się natomiast dla nich prawdziwym życiem.

W związku z postulatem nawiązywania nauki do współczesnej rzeczywistości wyłania się ważny, aczkolwiek trudny i zawiły problem czytania i omawiania dzienników w szkole. Zagadnienie nie nowe. Poruszano je i omawiano niejednokrotnie.

I to nietylko w ostatnich czasach. Ślady zainteresowania niem odnajdziemy w odległej nawet przeszłości. Pod wpływem nowych haseł i prądów w pedagogice zajęła się współczesność zagadnieniem tym bardzo intensywnie. Zarówno w teorii, jak w praktyce. Lektura dzienników nie jest dziś w szkole nowością, w niektórych krajach stosuje się ją obowiązkowo. Nie bez słuszności.

Trafnie zaznacza Hans Münster<sup>1)</sup>, że młodzież dowiaduje się z dzienników o wszelkich skandalach i mordach, nic nie wie natomiast o polityce, czyta bowiem czasopisma na własną rękę, bez kierownika starszego. Istotnie też czyta młodzież dzienniki, i to nie tylko na wywieszkach redakcyjnych w wielkich środowiskach, ale i w domu—zarówno w stolicy, jak na zapadłej prowincji, idąc bezkrytycznie na pasku przekonań autora artykułu, sprzecznych niejednokrotnie z tem, co się oficjalnie słyszało w szkole. Wynika stąd niebezpieczeństwo nieszczerego ustosunkowania się do zagadnień omawianych w szkole, tembardziej, że powagą autorytetu dziennikarskiego nęcąca, na lep sensacji niejednokrotnie idąca wiadomość gazeciarska silniej może przykuć i snadniej przekonać, młody, porywczy umysł, aniżeli spokojne, rzeczowe wywody nauczyciela. Zwłaszcza, o ile i dom współdziała w tym kierunku, wypaczając tu i ówdzie mimowolnie może, rzetelną pracę szkolną. Stąd wysuwany coraz częściej postulat czytania dzienników w szkole i poddawania ich ścisłemu, bezstronnemu omówieniu. Rzecz jasna, że w szkole znajdzie się miejsce jedynie i wyłącznie dla poważnego, wolnego od wszelkiej sensacyjnej przyprawy dziennika, znikną z niej natomiast wszelkie pisemka brukowe, podniecające niezdrowo wyobraźnię i wypaczające ją szkodliwie.

Podniosą się jednak zapytania, jak wybrnąć z trudności, wynikających z politycznego zabarwienia poważnych dzienników. Zwolennicy lektury dzienników w szkole nie widzą w tem niebezpieczeństwa. Wierzą w autorytet nauczyciela, w jego bezstronność, rzeczowość oceny i ze spokojnem sumieniem powierzają ten trud w ręce ucziwego i sumiennego pedagoga. Rzecz jasna, że musi się on wnieść ponad wszelkie uprzedzenia partyjne ku wyżynom szlachetnej bezstronności. W takich warunkach może lektura dzienników przynieść istotnie realne warto-

1) Vergangenheit und Gegenwart, r. 1930, zeszyt 4.



ści. I tak pojętą lekturę dzienników należałoby ze stanowiska wychowania państwowego jak najgoręcej zalecić. Wznosiłaby ona ucznia-czytelnika ponad wszelkie partje, zaznajamiając go równocześnie „sine ira et studio“ z ich charakterystycznymi przejawami oraz ustosunkowaniem się do spraw ogólnych. Kwestja zaś ta nie jest i nie może być kwestją obojętną, zwłaszcza w programie szkoły, nawiązującej bezpośrednio do rzeczywistości. Na bieżącym bowiem życiu wyciskają partje polityczne tak silne, tak znamienne piętno, że wcnłaniająca to życie szkoła nie może na objaw ten przymykać oczu. Z przejawami temi styka się zresztą młodzież na każdym kroku poza murami szkoły i nie przechodzi obok nich obojętnie. Czyż może więc szkoła patrzeć na to obojętnie? Krótkie, schematyczne, małowowiące często tendencyjne charakterystyki partyj i stronnictw zawarte w podręcznikach „Nauki o Polsce współczesnej“, nie wypełnią tej luki. Uczeń odczuwa mimowoli, że szkoła i nauczyciel przechodzą „obok“ zagadnień ciekawych i niepokojących. Powstaje stąd podejrzliwa nieufność i pada potężną kłoda między szkołą a uczniem. Zrozumieli to Niemcy, poświęcając osobną książkę bezstronnemu omówieniu tamtejszych partyj politycznych i przeznaczając książkę tę dla użytku młodzieży szkolnej<sup>1)</sup>. Książka taka może oddać wychowaniu państwowemu niepożyte usługi. Rozwiewa opary nienawiści partyjnych, jakimi przeciwnicy otoczyli „wrogie“ obozy, ukazując drogi, wiodące wszystkich do jednego celu — do pomyślności i dobra państwa<sup>2)</sup>.

Drogi różne, ale do jednego wiodące celu.

W takim oświeceniu ukazałoby się przedstawiciele partyj jako ludzie, dążący do osiągnięcia i realizacji pewnych, wspólnych ideałów — różnemi tylko drogami. Znikłoby piętno, jakie im często nadają przeciwnicy. Uwydatniłyby się rysy dodatnie. Do głosu doszedłby czynnik—tak ważny w wychowaniu—poszanowania dla innych przekonań, byleby na dnie ich tał się ostatecznie cel dobry.

Szczere ukazanie tych zagadnień młodzieży, odarcie ich z wszelkich nalotów roznamiętnienia—poparcie ich przykładami z historii — wskazanie, że jednak tak było dawniej — przypomnienie namiętnych walk z przeszłości, przysypanych ostatecznie kojącym popiołem przeszłości, pod którym legli wczorajsi zapaleni przeciwnicy partyjni, wspomniani z czcią przez dalsze pokolenia (bez względu na ich partyjną przynależność), o ile szlachetnie dążyli do szlachetnych celów, zapomnieni natomiast, o ile małodusznie szukali własnej korzyści jedynie — uświadomienie znaczenia „perspektywy“ dziejowej dla oceny

1) Aleksander Pache: „Die politischen Parteien Deutschlands“ Lipsk, 1928.

2) Rzecz jasna, że z rozważań tego rodzaju wyklucza się zgóry wszelkie zdecydowanie antypaństwowe partje.



słuszności i wartości wszelkiego rodzaju poczynań — wniosłoby bezsprzecznie wiele uspokojenia w rozważanie tych zagadnień, zaostrzyłoby bystrą ich ocenę, nauczyłoby ujmować je nie pod kątem chwilowego roznamiętnienia, ale dobra sprawy, postawiłoby młode umysły przed problemami, o których musi się poważnie myśleć. Nie ulega wątpliwości, że wydałoby to błogosławione skutki, chroniąc niedojrzałe jeszcze umysły przed bezkrytycznym wpadaniem w sprytnie zastawione sieci partyjnicstwa i wnosząc trzeźwe spojrzenie na istotę rzeczy, oraz zdrowy posiew w przyszłe życie polityczne.

Zdaje sobie jednak aż nadto dobrze sprawę, że nakreślony tu obraz, jakkolwiek wynikający konsekwentnie z teoretycznych przesłanek zagadnienia, jest ideałem, trudnym w obecnej jeszcze chwili do urzeczywistnienia.

Namiętne spory partyjne, odzwierciadlające się w gwałtownej walce na łamach prasy, uniemożliwiają lekturę dzienników w szkole w przedstawiony powyżej sposób. Nauczycielowi trudnoby się było — przy najlepszej nawet woli — wznieść na wyżyny owej szlachetnej bezstronności, o której wspomiałem poprzednio, jako o pierwszym i zasadniczym warunku powodzenia całej sprawy.

Najlepsze zamiary mogłyby łatwo ulec szkodliwemu niekształceniu i wypaczeniu. Dlatego też na razie przynajmniej musi szkoła zrezygnować z urzeczywistnienia tego ideału. Nie wolno jej jednak o nim zapominać. W odpowiednim momencie zrealizuje go bezsprzecznie w całej pełni.

Tymczasem zaś wyzyska dzienniki z korzyścią w inny sposób. Dostarczą one bowiem poza sprawami polityki wewnętrznej, sporo cennego materiału, który należałoby związać z nauką różnych przedmiotów. Z długiego szeregu zagadnień wymienię chociaż aktualne wiadomości ekonomiczne, gospodarcze, handlowe, przemysłowe, techniczne, społeczne, statystyczne, sprawozdania z działalności towarzystw (zwłaszcza filantropijnych), z uroczystości i obchodów, sprawy zagraniczne i nasze ustosunkowanie się względem nich, w związku zaś z tem zagadnienia naszej polityki zewnętrznej, problem importu i eksportu, oraz emigracji, a wreszcie wiadomości artystyczne, literackie i naukowe, znajdujące na łamach prasy żywe odzwierciedlenie i wiele, wiele innych, bezpośrednio z bieżącym życiem związanych.

Czy wiadomości te wyzyska szkoła w ten sposób, iż włoży w ręce uczniów jakiś poważny dziennik, czy też ograniczy się, jak chcą niektórzy, do odpowiednich wycinków tylko — to już rzecz podrzędna. Faktem jest, że żywa szkoła nie przejdzie nad zagadnieniem tem tak łatwo do porządku dziennego.

Wyczerpaliśmy w ten sposób punkt pierwszy zagadnienia,



omówiwszy w zarysie pewne zasadnicze pierwiastki, składające się na moment intelektualny w wychowaniu państwowem.

Z kolei przejdziemy do punktu drugiego, t. j. do uwydatnienia roli i znaczenia pierwiastka emocjonalnego w całokształcie poruszanego zagadnienia,

W referacie wygłoszonym na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu uwydatnił prof. Stanisław Kutrzeba konieczność oparcia wychowania państwowego przede wszystkim na pierwiastkach natury emocjonalnej. „Jak nie uformuje się umysłu religijnego przez podawanie wiadomości o dogmatach, piśmie świętem, historii kościoła i t. d.... (twierdzi prof. Kutrzeba), ale trzeba na gruncie pierwiastków uczuciowych nastroić umysł religijnie, wzbudzić w nim wiarę, tak samo należy postępować, o ile chodzi o wyrobienie dobrego obywatela. Trzeba więc odwołać się do uczuć młodzieży“<sup>1)</sup>.

Obowiązkiem więc szkoły będzie: a) budzenie poczucia miłości państwa, b) budzenie poczucia obowiązków względem państwa, c) budzenie szlachetnej dumy z przynależności do państwa.

O obowiązkach tych musi szkoła pamiętać zawsze i wszędzie. Przede wszystkim więc przy sposobności podawania wiadomości o Polsce. Czy to omawiając minione jej losy, czy też jej dzieje współczesne, czy to kreśląc jej obraz geograficzny, czy też rozpatrując bogactwa i kraję jej przyrody, czy wreszcie wydobywając istotę jej charakteru z dzieł literatury i sztuki, zawsze i wszędzie dotkniemy strun uczuciowych, oczekując współbrzmienia. Jeśli odpowiedzą nam — osiągnęliśmy cel — im potężniej, tem bardziej doskonale... Jeśli nie odezwą się najlżejszem chociażby echem, uderzmy się w piersi — nasza to wina.

Za lat niewoli grał nauczyciel, udzielający nauki języka, literatury, historii polskiej potężnie na strunach duszy młodzieży. Był najukochańszym profesorem, przedmiot jego był najmiłszym przedmiotem. Pamiętamy dobrze te czasy.

I oto po odzyskaniu niepodległości zmieniło się to nagle i niespodziewanie.. Opuszczamy ręce, narzekamy, zwalamy winę na młodzież, mówimy o zaniku ideałów.

A może to nasza wina? Uderzmy się w piersi?

Zapominamy, że to co nas za gardło dławilo, co pobudzało serca do żywszego bicia, co łzy wyciskało z oczu... kiedyś w czasach niewoli — jest już dla dzisiejszej generacji szanowną tylko pamiątką z minionej epoki...

1) Księga pamiątkowa IV Zjazdu historyków polskich w Poznaniu Lwów, 1925. Nakł. Ossolineum.



Nie śni już żaden z dzisiejszych „młodych“ snu o „Kordjanie“, ani też nie zarumieni się żadnemu jak nam kiedyś, czarownie „Przedświt“.

Jeśli więc na tych strunach grać zechcemy, nie odpowiedzą stanowczo współbrzmieniem.

Inną, potężną, radosną pieśnią o wielkiej mocarnej Polsce rozplómiemy stany uczuciowe dzisiejszej młodzieży. Ukazaniem piękna jej ziemi, krasy jej przyrody, bogactwa płodów, szlachetności myśli i czynów, wielkości sztuki, obudzimy poczucie miłości państwa, obowiązków względem państwa, dumy z przynależności do państwa,

Wydobywając z przeszłości zarówno w zakresie historii, jak literatury momenty krzepiące poczuciem siły, imponujące potęgą myśli, schylmy kornie czoła przed boleścią pokoleń niewolnych, zamkniętą w czcigodnych relikwiach historycznych, czy też literackich, uczmy je szanować, ale nie twórzmy z nich jedynej pożywki dla pokolenia które w nich życiodajnej strawy nie znajdzie.

Mówiąc o konieczności przepojenia wszelkiej wogóle nauki o Polsce pierwiastkami natury emocjonalnej, zaznaczyliśmy poprzednio, że zależy ona zarówno od tonu, w jaki uderzy nauczyciel, jak też od zdolności współbrzmienia u uczniów. Uwydatniliśmy poprzednio momenty, w których owo współbrzmienie zawodzi, nie są one wszakże jedyne. Równie ważnym czynnikiem jest tutaj „ton“ w który trafi nauczyciel. Jeśli będzie szczerzy, z głębokiej wiary i przekonania płynący, nie zawiedzie napewno. Stąd w zagadnieniu tem odgrywa decydującą rolę przekonanie nauczyciela, jego stosunek do państwowego ideału wychowawczego.

Tylko nauczyciel wyznawca tego ideału spełni należycie swe zadania na terenie szkoły i tylko on może mieć do niej dostęp. Nie ulega to wątpliwości i nie może podlegać dyskusji.

Indywidualne oddziaływanie wychowawców na wychowanków, jakkolwiek niezmiernie doniosłe, nie wyczerpuje jednakże zagadnienia. Nierównie ważniejszym czynnikiem będzie oddziaływanie szkoły jako zbiorowiska. Dlatego też atmosfera jej musi być przepojona nawskroś ideałem państwowym. Nie może się to wszelako ograniczać jedynie i wyłącznie do oznak czysto zewnętrznych.

Zawieszenie godeł państwowych w klasach — portrety Prezydenta Rzeczypospolitej na ścianach sal szkolnych, sztandar państwowy, zdobiący w dni uroczyste fronton budynku — to ważne symbole tych uczuć, jakie powinny przenikać organizm szkoły. Ale uczucia te nie mogą się ograniczać jedynie i wyłącznie do oznak poszanowania dla tych symboli. Muszą one



sięgać znacznie dalej. Muszą się więc wyrażać w głęboko zakorzenionem poczuciu państwowem i muszą się manifestować w szlachetnej dumie z przynależności do państwa. Nad wyrobieniem tego poczucia, nad rozpętnaniem tej szlachetnej dumy pracować musi szkoła nie tylko przez oddziaływanie na intelekt, ale w równej mierze przez oddziaływanie na uczucie. Sposobności znajdzie się sporo. Następują one w chwilach uroczystości, obchodów i świąt państwowych. To też święta państwowe w szkole muszą być świętami i to uroczystymi świętami. Nie mogą żadną miarą spadać do roli lekceważonej „galówki“, ale muszą być potężnym zbiorowym manifestem. W nich i przez nie oddziałują szkoła wychowawczo na młodzież, spełnia te ważne zadania, których nie może spełnić przez samo nauczanie dokonywa bowiem wówczas zbiorowo cudu przetwarzania duszy całej młodzieży, nastrojania jej na tak ważny ton poczucia państwowego, zespala ją w zwartą gromadę i rozpala miłością do państwa, dumą z przynależności do niego.

Dlatego też święta te muszą być jaknajstaranniej obmyślane i przygotowane na długo, długo przedtem. Młodzież musi odczuć i zrozumieć, że to sprawa nie byle jaka, ale ważna — najważniejsza... I musi się do tych uroczystości przygotować z przejęciem. Owo przejęcie się, wypływające z poczucia ważności sprawy, musi przepajać wszelkie poczynania wstępne. Zapowiedź dyrekcji, czy też odezwy wychowawców, wzywające młodzież do przygotowania święta, muszą być ważne i uroczyste. Na ten sam ton nastroić wypadnie wszelkie posiedzenia uczniowskie, poświęcone omówieniu programu, wszelkie zebrania sekcji, radzących nad jego wykonaniem. W nastroju i zachowaniu musi być powaga. Cechować ona musi również samą uroczystość. Odświętna dekoracja budynku i auli, czy też sali szkolnej, uroczysty strój, pewien ceremoniał — powaga w zachowaniu, wszystko to wynikające nie z nakazu, utrzymywane nie grozą rygoru, ale tak głęboko wpojone, że z wewnętrznego samopoczucia wypływające...

Trzeba bowiem do tego wychowywać, przyzwyczajając, trzeba to utrwalać tradycją. I nie osiągnie się tego odrazu, ale zwiną — skrzętną, systematyczną pracą. Osiągnięcie jednak tego „efektu“ będzie miernikiem spełnienia przez szkołę ważnego zadania.

Mówiąc poprzednio o budzeniu poczucia państwowego wśród młodzieży, wspomniałem o konieczności uświadamiania jej obowiązków względem państwa. Jakkolwiek zaś moment ten wkracza właściwie w dziedzinę woli, tem samem zaś będzie omówiony w dalszej części referatu, to jednak i ze sferą uczucia ma pewne punkty styczności, dla których poruszyć go muszę, chociażby przelotnie w tem miejscu. Mam na myśli owe obo-



wiązki, które wyrastają u młodzieży zwłaszcza na podłożu emocjonalnym, a więc kwestję obrony granic państwa, wyrażającą się czy to w Przystosobieniu Wojskowym, czy też Lidze Obrony Powietrznej Państwa, czy w Komitecie Floty Narodowej, czy w jakiejś innej formie. Organizowanie kół, uświadamianie młodzieży znaczenia tego rodzaju instytucji — propaganda idei — zachęcanie do ofiar, zwracanie uwagi na konieczność spełnienia obowiązku względem państwa, oto bardzo ważne momenty wychowawcze w omawianym zakresie, które szkoła musi skwapliwie wyzyskać.

Nie mogą to być jednak organy papierowe, nie mogą ograniczać się do ściągnięcia składek jedynie, do napisania pod koniec roku ogólnikowego sprawozdania, ale muszą żyć własnym możliwie najpełniejszym i najistotniejszym życiem. Tylko wówczas bowiem spełniają swe ważne i odpowiedzialne zadania.

Wogóle musi szkoła zwrócić uwagę na wszystko, co dotyczy państwa, od niepozornych drobiazgów do rzeczy ważnych i najważniejszych. Wpajać więc będzie wychowawca w wychowanków zasadę, że w sali, w której wisi godło państwa oraz portret Prezydenta Rzeczypospolitej, należy zachowywać się z godnością, że wielu rzeczy nie przystoi... Realizując w ten sposób ważny postulat ogólnopedagogiczny, spełni szkoła również ważne zadania państwowo-wychowawcze. Przy zgodnej współpracy wychowawców będzie można młodzieży uświadomić, „co godne a co niegodne“ w budynku, na którego froncie widnieje godło państwa, co godne a co niegodne ucznia, którego mundur zdobiec będzie w najbliższej przyszłości również państwowy symbol. W innym kierunku idąc wyzyska się znowu podobne momenty, celem uświadomienia młodzieży, jak należy szanować inwentarz szkolny, stanowiący państwową własność i t. d.

Przy tej sposobności wypadnie zwrócić uwagę na drobny pozorny — ze stanowiska jednak budzenia poczucia państwowego wśród młodzieży — bardzo ważny czynnik. Mam na myśli sprawę zdobienia korytarzy i sal szkolnych. Zwiedzając budynki szkolne, widzi się na ścianach niejednokrotnie reprodukcje obrazów, których treść ideowa zaczerpnięta jest z czasów niewoli Polski, Sybir — knuty — kajdany — kordony — rugi — jednym słowem niewola. Jak przed piętnastu — dwudziestu laty!... Wolna młodzież przechodzi obok tego obojętnie... Powtarza właśnie w grupkach lekcję o zakresie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej... Przez otwarte okna wpada z ulicy miarowy odgłos twardych, rażnych kroków żołnierskich... Nad salą szkolną roztoczył opiekuńcze skrzydła Orzeł Biały... to rzeczywistość... tamto sen straszny... Dlaczegoż więc odsuwa się rzeczywistość, a nasuwa ciągle groźne widma?

Trzeba raz wreszcie zrobić stanowczy krok naprzód. Trze-



ba z zacisza gabinetów geograficznych, historycznych i innych wyciągnąć czarowne krajobrazy tatrzańskie — uroczne widoki naddniestrzańskie, typowe pejzaże poleskie... Niech ze ścian szkolnych nęcą oczy młodzieży... Niech się im uśmiechną słoneczne mazowieckie równiny, niech morze polskie pociągnie je urokiem tajemniczej dali. Niechaj w optyczną pamięć młodego pokolenia wrażą się smukłe kominy fabryczne, szkielety wieżyc wiertniczych otchłanne szyby górnicze. Niechaj widoki Borysławia, Stebnika, Wieliczki, Inowrocławia, Królewskiej Huty, Gdyni mówią o wielkiej twórczej pracy dzisiejszej Polski, o jej zasobach i bogactwie niech niezatartymi głoskami ryją się raz na zawsze w pamięci, jako podstawy bytu i rozwoju Państwa.

A w święta narodowe... w listopadową, czy styczniową rocznicę ukażemy dopiero święte, czcigodne sceny z naszej martyrologji i na tle kontrastu między tragiczną przeszłością a radosną współczesnością uczmy kochać bolesny trud minionych pokoleń, a szanować bezcenny skarb własnej, niezależnej państwowości.

Obok momentów intelektualnych i emocjonalnych wysunęliśmy jako trzeci ważny czynnik w dziele wychowania państwowego — *moment woluntarny*

Same wiadomości o państwie, chociażby najgłębsze i najgorętszą rozgrzane miłością, nie mogą wystarczyć. Jednym z ważnych celów szkoły będzie również urobić odpowiednio wolę, czyli — innymi słowy — „państwowy charakter“ wychowanków.

Do spełnienia tych zadań posiada szkoła specjalne warunki. Sama w sobie jest przecież małym organizmem państwowym, łatwo więc może pokierować przygotowaniem przyszłych pożytecznych obywateli i wcześniej już zaprawiać ich do odpowiedzialnych zadań. Chodzi tu przede wszystkim o wyrobienie owych kardynalnych cnót obywatelsko-państwowych, któremi są umiejętność poddawania swej woli ogółu i swego własnego szczęścia — szczęściu ogółu — poszanowania prawa, posłuch dla władzy, poczucie odpowiedzialności, a wreszcie — uczciwość, zamiłowanie porządku, punktualność i t. d.

Uświadomienie, wyćwiczenie i utrwalenie owych cnót musi więc być jednym z głównych zadań szkoły, która pragnie spełnić swe obowiązki względem państwa.

Spełnia je szkoła w różny sposób. Spełnia ją przez samą swą organizację, która jednostkową wolę podporządkowuje woli wyższej, zmuszając ją do karności, posłuchu, punktualności i t. d. i t. d.

Działając jednak w ten sposób, działa szkoła despotycznie, autokratycznie, niezłomnym, zgóry narzuconym nakazem. Ma



to wprowadzić swe walory, w istocie nie odpowiada jednak formom dzisiejszego życia publicznego. To też demokratyzm nowoczesny wniósł nowe zupełnie formy w życie szkoły. Wyrazem ich są gminy szkolne lub samorząd szkolny, które z Ameryki idąc, rozpowszechniły się dziś i utrwaliły w całej Europie.

Wartość samorządu szkolnego oceniana jest przez różnych pedagogów — różnie. Obok entuzjastycznych zwolenników spotykamy zdecydowanych przeciwników tej formy wychowania. Obfita literatura w różnych językach oświeca tę sprawę należycie.

I u nas nie jest zagadnienie to czemś nowem. W różnych miejscach podejmowano próby z różnymi wynikami. I jak gdzie indziej, spotykamy również i wśród naszych pedagogów gorących zwolenników i zaciętych przeciwników idei samorządu szkolnego.

Nie wchodząc w szczegółowe rozpatrywanie znanego zresztą zagadnienia, muszę jednak stwierdzić, że ze stanowiska wychowania państwowego, należałoby samorządowi szkolnemu przypisać ważną rolę i decydujące znaczenie. Dlatego też rozwinąłbym gorącą propagandę w kierunku tworzenia samorządów szkolnych, wierzę bowiem, że tą drogą spełni szkoła najlepiej zadania, jakie na nią państwo nakłada. Zaznaczę przytem, że skłaniałbym się raczej w kierunku tworzenia na wzór amerykański „państw szkolnych“ (school-state), obejmujących w jednolitej organizacji całą szkołę, aniżeli w kierunku organizowania indywidualnych gmin klasowych, nie pozostających ze sobą w żadnym, lub w bardzo tylko luźnym związku.

To, co poprzednio powiedziałem o zbiorowem oddziaływaniu szkoły w kierunku emocjonalnym, powtórzyłbym również teraz; i tutaj musi szkoła działać zbiorowo.

Rzecz jasna, że organizacja musiałaby postępować z wolna i systematycznie — pewnymi etapami. I jasnem jest również, że nie możnaby narzucić szkole jakiegoś jednolitego szablonu organizacyjnego. Wyjść tu trzeba bowiem koniecznie od ino-dzieży i poszczególne „państwka szkolne“ przygotowywać do warunków, stosunków i potrzeb miejscowych, zawsze i wszędzie bacząc jednak na to, by stało się zadość idei naczelnej — przygotowaniu młodzieży do przyszłego życia obywatelsko-państwowego. Tak więc, służąc idei ogólnej, mogłyby szkoły zachować swą fizjognomję indywidualną, mogłyby ją wogóle zyskać, gdy dziś tak rzadko ją posiadają,

Rozpatrując potrzeby państwowe pod kątem pewnych, dla psychiki naszej charakterystycznych wiadomości, należałoby w organizacji takich „państw szkolnych“ szczególny nacisk położyć na wyrobienie poczucia odpowiedzialności, krzewiąc kon-



sekwentną wytrwałość, karność, obowiązkowość i punktualność, tępiąc natomiast przysłowiowy „słomiany zapal”. Zwalczając w zarodku niezdrową partyjność, należałoby młodzież zaprawiać do szlachetnej solidarności społecznej, ucząc ją poddawać wolę jednostkową woli ogółu. Przedewszystkiem jednak należałoby w młodzieży wyrabiać poczucie prawa i wdrażać ją do bezwzględnego posłuchu dla władzy i wszelkich jej zarządzeń. I znowu punktem wyjścia powinny stać się tutaj pozornie drobne i zwykłe przejawy bieżącego życia. Trzeba więc młodzieży uprzystępnąć, trzeba jej uświadomić, a następnie wdrożyć ją do przestrzegania w pierwszym rzędzie wszelkich zarządzeń publicznych, jak np. regulaminu ruchu ulicznego, przepisów zachowania się w parkach i miejscach publicznych (zakaz deptania trawników, zrywania owoców czy kwiatów), zarządzeń, dotyczących wsiadania i wysiadania z tramwajów, autobusów it.d. it.d. Młodzież musi uczyć się szanować zarządzenia i przepisy, ucząc się w ten sposób szanować prawo. Równocześnie zaś musi uczyć się szanować stróżów zarządzeń i przepisów, musi więc bez szemrania poddać się nakazom zarówno dozorca ogrodu publicznego, jak konduktora tramwajowego, jak wreszcie policjanta, musi ten nakaz uszanować i spełnić go należycie. To pierwszy i zasadniczy warunek późniejszego posłuchu dla władzy, tembardziej godny najtroskliwszej opieki ze strony szkoły, że nieposzanowanie władzy i jej zarządzeń jest jedną z naszych wad zasadniczych. Dotyczy to również ustosunkowania się wychowanków do wychowawców w obrębie samej szkoły. I tutaj mimo całego ojcowsko-przyjacielskiego stosunku, jaki powinien łączyć młodzież z kierownikiem i gronem nauczycielskiem, nie można momentu tego zaniedbywać. Widząc w wychowawcy ojca czy przyjaciela, musi w nim wychowanek widzieć równocześnie władzę i wszelkim jego zarządzeniom musi się bezwzględnie poddać. Obowiązywać to również musi w obrębie wszelkich organizacyj szkolnych. I tutaj przepis jest prawem, a polecenie przewodniczącego, chociażby nim był młodszy kolega — nakazem. W ten sposób na drobnych pozornie faktach wykształca młodzież swą wolę i nauczy się poddawać ją bez protestu wyższej woli ogółu, woli prawa. W ten sposób zaprawi się do posłuchu dla władzy i jej zarządzeń. Równocześnie zaś zacznie spełniać swe pierwsze obowiązki obywatelskie — posłuszenie i karnie.

Obok samorządów, czy państw szkolnych ważną rolę w omawianym obecnie dziale odgrywa Przysposobienie Wojskowe, właśnie ze względu na wysunięte poprzednio momenty, bezwzględnego posłuchu, poszanowania władzy i jej rozkazów, karności, poddania woli jednostki woli ogółu i t. d. Jeśli jednak w tym zakresie styka się Przysposobienie Wojskowe do pewnego przynajmniej stopnia z organizacjami samorządowymi,



to w innym przewyższa je znacznie. Wchodzi tu bowiem uczeń po raz pierwszy w skład pewnej organizacji ogólnopństwowej i spełnia swój pierwszy a najszczytniejszy obowiązek względem państwa. Nie można również pominąć doniosłych korzyści, jakie płyną z wcielenia młodzieży w szeregi organizacji wojskowej, a więc najbardziej, najszlachetniej państwowej. Płyną zaś stąd nie tylko korzyści realne, tkwiące w nauce i osiągnięciu sprawności wojskowej, we wzmoczeniu sił fizycznych i harcie duchowym, w kulcie bohaterstwa oraz rycerskości, ale ważniejsze może idealne, a mianowicie, odpowiednie nastawienie myśli i uczuć oraz urobienie poczucia państwowego. Dlatego też Przysposobieniu Wojskowemu należałoby pośród wszystkich innych organizacji szkolnych wyznaczyć jedno z najważniejszych i najpocześniejszych miejsc, uznając je za jeden z napoważniejszych czynników wychowania państwowego.

Szkoła więc musi organizację tę jaknajgoręcej popierać. Nie wolno pod żadnym pozorem odnosić się do niej chociażby obojętnie. Obowiązkiem czynników odpowiedzialnych będzie rozwinięcie intensywnej propagandy w tym kierunku wśród młodzieży i wcielenie wszystkich bez wyjątku zdolnych do tej służby uczniów w szeregi Przysposobienia Wojskowego.

Należałoby jednak związać organizację Przysposobienia Wojskowego ściślejszemi węzłami ze szkołą. „Papierowi“ lub „pokazowi“ opiekunowie hufców, rekrutujący się z pośród członków gromad nauczycielskich, powinni ustąpić miejsca pełnym entuzjazmem zwolennikom tej idei. Musi bowiem z czynnikiem czysto wojskowym złączyć się w Przysposobieniu Wojskowym również czynnik pedagogiczny. Dlatego też ważnym postulatem byłoby dobieranie odpowiednich, pedagogicznie nastawionych oficerów do pełnienia służby w hufcach szkolnych.

To, co powiedziałem o konieczności ściślejszego zespolenia Przysposobienia Wojskowego ze szkołą; dotyczy wszelkich wogóle organizacji uczniowskich, powstających na terenie współzycia szkolnego. Stanowią one również jeden z ważnych czynników w wychowaniu państwowym z tych samych przyczyn, dla których tak poczesnie miejsce w tym zakresie wyznaczyliśmy poprzednio samorządom szkolnym i Przysposobieniu Wojskowemu. Niektórzy z przeciwników samorządu szkolnego (np. prof. Toischer<sup>1)</sup>) oświadczają się jednak za organizacjami młodzieży o charakterze klubów na wzór amerykański, uważają bowiem, że formy współzycia w takich związkach rozwijają się pomyślniej ze względu na jedność celów i wspólność zaintereso-

1) Dr. Wendelin Toischer: „Die Selbstregierung der Schüler“ w czasopiśmie „Pharus“ Donauwörth 1913 oraz w „Praktische Mittelschulpädagogik“.



sowań ich członków. Nie podzielając całkowicie tego poglądu, widzę jednak w tego rodzaju zamierzeniach wiele wartości obywatelsko-tem samym zaś państwowo-wychowawczych. Z tych też powodów nie może ich szkoła spuszczać z oka. Zarówno więc związki harcerskie, jak turystyczne, czy krajoznawcze, czy gimnastyczne lub sportowe, czy wreszcie zespoły śpiewacze, muzyczne i t. d... jednym słowem jakiegokolwiek kółka lub zrzeszenia uczniowskie muszą być nie tylko szkole znane, ale też ze sobą ściśle związane. Należałoby tu więc nie tylko ze względów profilaktycznych (chęć uchronienia młodzieży przed niepożądanymi wpływami zewnętrznymi), ale też ze względów ideowych (konieczność utrzymania jednolitej linii wychowawczej) przeciwstawić się zdecydowanie wszelkim pozaszkolnym organizacjom młodzieży i pod najsurowszymi rygorami zabronić jej w nich udziału.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia czynnik czwarty, a mianowicie, kwestja rozwoju fizycznego młodzieży, jako jeden z momentów wychowania państwowego. Zagadnienie to należy ująć pod kątem eugeniki. Państwo musi się troszczyć nie tylko o zdrowie moralne, ale też o zdrowie fizyczne swych obywateli, od zdrowia bowiem fizycznego zależy w wysokim stopniu zdrowie moralne. Jeżeli zaś zdrowie moralne obywateli odgrywa w bycie państwowym ważną rolę, to niemniej ważną odgrywa w nim również ich zdrowie fizyczne. Troska państwa naszego o zdrowie fizyczne młodego zwłaszcza pokolenia przejawia się w racjonalnej i celowej organizacji opieki lekarsko-higienicznej w szkołach, oraz w specjalnem podkreśleniu ważności czynnika sprawności i wyrobienia fizycznego w wychowaniu.

Opieka lekarska sięga daleko poza stwierdzenie stanu rozwoju fizycznego, oraz zestawienie odpowiednich tabel dla celów statystycznych. Lampy kwarcowe, oraz gabinety dentystyczne w szkołach, następnie poradnie, ambulatorja, leczenie kliniczne, kolonje, półkolonje, z drugiej zaś strony drobiazgowo obmyślane zarządzenia sanitarno-higieniczne w szkołach świadczą wymownie o czułej i troskliwej opiece, jaką władze szkolne otaczają zdrowie młodzieży.

Wyznaczenie natomiast w programach znacznej nawet ilości godzin na ćwiczenia cielesne, organizowanie gier i zabaw ruchowych, oraz kółek sportowych wskazuje na to, że państwo przykłada do racjonalnie rozwijającej się na tem polu pracy wielką wagę. Dowodem tego są zresztą doroczne święta sportowe, stanowiące niejako manifestacyjną propagandę tego kierunku wychowawczego.

Musi więc szkoła o tem pamiętać i z całą stanowczością zarządzenia te realizować, licząc się z wolą państwa, które ma w tem widocznie jakieś wyższe cele.



W całości kształcenia wychowania państwowego, któremu winna szkoła hołdować, nie wolno więc czynnika tego ani lekceważyć, ani też pomijać, odchylenie bowiem od tej linii, wynikające czy to z zaniedbania, czy też ze złej woli, musiałoby być identyfikowane z odchyleniem szkoły od kierunku wychowania państwowego. Odchylenie zaś takie byłoby naprawdę karygodne, ponieważ za zachowaniem tej linii postępowania przemawiają nie tylko ważne racje państwowe — ale równie ważne racje higijennie-pedagogiczne.

Na szkole wychowującej w duchu państwowym, ciąży jeszcze jeden ważny obowiązek.

Ma ona dostarczyć państwu obywateli pod każdym względem najlepiej do pełnienia swych przyszłych obowiązków przygotowanych.

Szkoła ma ich kształcić i urabiać, równocześnie jednak ma ich wartościować, t. j. na właściwe miejsca przeznaczać.

Nie może więc być szkoła sitem jedynie, przesiewającym szlachetny miął a odrzucającym odpadki, ale musi być ową skrętną pracownicą, która przebiera ziarna i sortuje je zarazem. Potępić należałoby szkołę, któraby znała jeden tylko środek na złych i opornych uczniów — wykluczenie z zakładu, nie troszcząc się zupełnie o to, co się z tem, odrzuconem w ten sposób ziarnem stanie w przyszłości. Szkoła powinna oddzielać złe ziarna od dobrych i szkoła musi podnosić, ulepszać, a jeśli to zawiedzie, musi kierować z rozmysłem gdzie indziej na właściwe miejsce.

Nie wolno szkole wyrzucać bez zastanowienia i nie wolno jej odrzucać niezdatnego ziarna bez wskazania mu gleby, na którejby jednak mogło się jeszcze przyjąć i rozwinąć.

I oto jeszcze jedno — ostatnie już, jakże jednak ważne państwowo-wychowawcze zadanie szkoły.

\* \* \*

Stanąwszy u kresu zapytamy, w jakiej kolejności należałoby wymienione poprzednio czynniki rozwijać i urabiać — względnie, który z nich wypadałoby uznać za najważniejszy.

Na pierwsze pytanie odpowiemy że wszystkie cztery trzeba rozwijać odrazu, od początku i równocześnie, rozszerzając jedynie stopniowo ich zakres.

Odpowiedź na drugie pytanie będzie trudniejsza. Wszystkie bowiem omówione powyżej czynniki są w dziele wychowania państwowego równie ważne, tak, że trudno byłoby któremuś z nich dać stanowczą przewagę.



Gdyby się ktoś jednak domagał stanowczo odpowiedzi, to punkt ciężkości przesunąłbym (wbrew oczekiwaniom!) w dzisiejszej chwili na czynniki emocjonalne.

Nie tylko ze względu na ich wartości pedagogiczne i nie z tego względu, że idea wychowania państwowego pod wpływem może wspomnień z czasów zaborczych nie przeniknęła jeszcze do serc wszystkich nas i nie stała się jeszcze naszą wiarą ogólną, ale z tego przede wszystkim względu, że czynniki emocjonalne, streszczające się w miłości do państwa, w zrozumieniu: obowiązków względem państwa, oraz w poczuciu szlachetnej dumy z przynależności do państwa, zrekompensują w ostateczności wszystkie inne i w stanowczym momencie zahartują luźną nawet wolę do czynu, zrodzonego na podłożu gorącej miłości i głębokiego przywiązania do tego jednego — wszystko najwyższe i najdostojniejsze w sobie skupiającego pojęcia — własnego, wolnego państwa.

I jeszcze jedno...

Tylko na podłożu czynników emocjonalnych rozpali się i rozplómieni żywym blaskiem idea państwowa w szkole. Bez niej będą wszystkie wymienione poprzednio organizacje i instytucje — martwym, bezdusznym szablonem.

Istnieją one i dziś, w wielu szkołach, które jednak prawdziwie państwowego ideału wychowawczego mimo to nie realizują.

Bo w mózgach tych szkół tkwi może, ale do serc ich nie przeniknęła jeszcze głęboka starożytna zasada:

„Salus Reipublicae suprema lex esto!..”

**Dr. Juljusz Balicki.**





## Czytanie w I oddziale.

(d. c.)

Jako urozmaicenie czytania, a również i pisania możemy wprowadzić następane ćwiczenia. Dzieci dostają karty (widokówki), na których są przedstawione najrozmaitsze sceny z życia dzieci, zwierząt, ptaków. Treść ich nie może być skomplikowana (uniękać krajobrazów), musi być uwydatniona jakąś akcją.

Każde z dzieci dostaje jedną taką barwną kartkę, oględa ją, dzieli się z klasę swojemi spostrzeżeniami, wycięga wnioski, na podstawie szeregu cech, stwierdza nazwę przedmiotu, ustala odgrywaną akcję. Kartkami temi dzieci się zamieniają — inne sądy, inne wnioski. Kart jest wiele, nie spamiętamy treści wszystkich, ale możemy jakoś zaznaczyć, o których to kartach już mówiliśmy, które mieliśmy w rękę i pokazywaliśmy klasie.

Wysuwa się tu kwestja zapisania treści kartki. Rozdajemy dzieciom białe paski papieru, na których dzieci zapiszą krótko, starannie i wyraźnie to, co na obrazku się dzieje. Aby uniknąć błędów ortograficznych, nauczyciel sam musi chodzić po klasie w czasie zajęć i sprawdzać, służyć dzieciom radą w razie wątpliwości. Kiedy dzieci napiszą — następuje odczytanie kolejne po raz pierwszy. Dzieci po wysłuchaniu stwierdzają podobieństwo treści, lub różnice, wreszcie zamieniają się kartkami, na których pisały zdania. Nauczyciel zbiera kartki (widokówki), przypina je do tablicy, a dzieci odczytują zdania, wybierają te, do której karty (widokówki) pasują i pod spodem przypinają.

Najstaranniej podpisane zdanie i najlepiej odpowiadające treści obrazka wybieramy, na karton naklejamy obrazek, a pod nim podpis, i zawieszamy w klasie.

Dla dzieci wielka radość, że pracą swoją mogą ubrać klasę. Można z tych obrazków i podpisów zrobić księzkę na podobieństwo albumu.

Duże ma znaczenie przy nauce czytania i pisania alfabet ruchomy, mały w rękę dziecka. Jakże to wygląda? Małe kartki (3 cm. X 4 cm.) które starsze oddziały tnę na prostokąci, mają powypisywane litery i to takim pismem, jakie mają dzieci w elementarzu. Naturalnie odpowiedni rozmiar liter dużych i małych. Każdej litery trzeba dzieciom dać chociaż po 4 sztuki.

Jak się przedstawia manipulacja temi literami?

Przy nowopoznanym wyrazie, dziecko odwzorowuje go na swoim alfabecie, układa, przestawia, dopasowuje, aż wreszcie ułożony dobrze — odczytuje. Ma to tę dobrą stronę, że dziecko uniknie utrwalania błędu tak, jak to ma czasem miejsce przy



pisaniu. Dziecko jest bardziej czynne, aniżeli przy pisaniu, nie drażni go kreślenie w zeszytach, o ile źle wyraził napisano. Ćwiczeniom z alfabetem ruchomym przypisuje się szczególne znaczenie przy zmianie końcówki np. As — Aśy, ser — sera, lata — leci, dzieci widzą, że przy zmianie ostatniej, czy ostatnich liter zmienia się treść i znaczenie wyrazów. Widzą, jak usuwanie i dosuwanie przekształca wygląd zewnętrzny i wewnętrzny wyrazów. Są rozbawione taką manipulacją, tworzą nowe wyrażenia same przez dosuwanie tych, czy innych liter, a wiemy, ile daje zadowolenia możność tworzenia nowych wyrazów.

Pewnie, że ma on swoje i ujemne strony, daje dziecku obraz wyrazu składającego się z oddzielnych elementów, boć litery nie są połączone. Dlatego nie dajemy alfabetu ruchomego przy poznaniu pierwszych wyrazów, w pierwszym miesiącu, nauki czytania, nawet i w drugim jeszcze miesiącu, ale w późniejszym czasie. Nie obawiamy się, tej ujemnej cechy, alfabet ruchomy w rękę dziecka da olbrzymie korzyści, a nauczycielowi bardzo ułatwi pracę.

Trudniejszą sprawą jest urozmaicenie czytania, jeśli chcemy to zrobić przy literach drukowanych. W pierwszym oddziale musielibyśmy się oprzeć tylko na elementarzu, dzieci do pewnego czasu widzą wyrazy pisane drukiem tylko w swojej książce. Jak można uniknąć tego, dać możność czytania innego układu zdań innych wyrazów. Zaznaczam, że szkoła musi tu ponieść pewien koszt, albo dzieci. Nauczyciel układa tekst z takich wyrazów, które są mu potrzebne, daje do drukarni, uprzednio omówiwszy rozmiar liter, rozmieszczenie zdań i wielkość papieru.

Nie powinien tekst być dłuższy, niż znajduje się w elementarzu i to na jednej stronie. Koszta są niewielkie. Dziecko dostaje kartkę drukowaną do ręki, która nie jest wyciągnięta z elementarza, ma inny format, napisane jest o nich, o ich zabawach, o ich życiu, bo o taki tekst nauczyciel musiałby się postarać. Z kilkunastu takich kartek, które są podawane pojedynczo w miarę wzrastania znajomości liter dzieci składają, zeszyciwają, dają okładki i mają swoją własną książeczkę, którą długo będą trzymały. Takich kartek można odbić więcej, ponieważ mogą się przydać w następnych latach, a uwzględniać będą życie i zainteresowanie dzieci tej wsi, czy tego miasta, o co przecież walczą współczesne prądy w nauczaniu — oto uwzględnienie regionalizmu w nauczaniu.

(d. c. n.)

J. Osiecka.





## Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia.

Zagadnienie przeciążenia pracą umysłową ucznia wyrasta z funkcji uczenia się. Uczeń musi osiąść pewien dorobek kulturalny, musi nauczyć się tę wiedzę zdobywać, jak również musi wytworzyć w sobie tendencję do zdobywania wiedzy i wytwarzania nowych wartości kulturalnych, a to osiągnąć może tylko drogą rzetelnej, sumiennej pracy umysłowej — drogą uczenia się.

Uczeń, wykonując pracę umysłową, odczuwa po pewnym czasie zmęczenie. Zmęczenie umysłowe należy odróżnić od znużenia i znudzenia, t. j. od ujemnego stanu uczuciowego, które może łączyć się ze zmęczeniem, lub wystąpić niezależnie od niego.

Przez zmęczenie należy rozumieć pomniejszenie zdolności do produkcyjnej pracy. Znużenie natomiast wyraża się raczej niechęcią do pracy, Zmęczenie u pracującego zdrowego człowieka, polegające na zmniejszeniu zdolności funkcjonalnej różnych organów z odczuciem pewnej niemocy, występuje jako zjawisko normalne i ustępuje po odpowiednim odpoczynku (np. śnie) i po posiłku. Zmęczenie jednak może przejść w stan przemęczenia a nawet wyczerpania, gdy pracujący osobnik lekceważy sobie sprawę odpowiedniego wypoczynku, względnie, gdy jest stale przeciążany pracą przy często niedostatecznym odżywieniu, braku odpoczynku i pracuje w ujemnych warunkach higienicznych.

Aczkolwiek niezbyt liczne, to jednak posiadamy w literaturze psychologicznej wartościowe prace o zagadnieniu zmęczenia i jego przyczynach. Sprawą tą zajmowali się: Mosto, Claparede, Griesbach, Binet, Joteyko, Błażek i inni.

Badania te, dokonywane przez psychologów, zwróciły



uwagę na nadmiar wymagań szkolnych i przeładowanie programów szkolnych nawałem przedmiotów, oraz na wygórowaną liczbę lekcyjnych i pozalekcyjnych godzin pracy ucznia.

Sprawa ta jednak nie została dotąd należyście rozwiązana, mimo opublikowania wypracowanych z tych badań wniosków, wyrażających potrzebę pomniejszenia liczby godzin pracy ucznia, żądania ograniczenia materiału naukowego, zwrócenia uwagi na potrzebę rewizji: w układaniu rozkładu zajęć, w metodach nauczania i t. p.

Przyczyna nienależytego dotąd rozwiązania tej sprawy tkwi w tem, że nauczycielstwo dotychczas jeszcze z mało interesuje się zagadnieniem przeciążenia pracą umysłową ucznia, jego przyczynami i skutkami, szukaniem środków, zapobiegających temu niepożądanemu stanowi rzeczy. Praca pedagogiczna nauczyciela, jeżeli ma osiągnąć możliwie jaknajwydatniejsze wyniki nie może kończyć się na funkcji ucznia, ale wymaga jeszcze pracy badawczej, celowo prowadzonej nad zjawiskami takimi, jak przeciążenie umysłowe młodzieży, wynikające z funkcji uczenia się.

Tego rodzaju praca badawcza nauczyciela staje się nie tylko bardzo ważnym uzupełnieniem dotychczasowych badań psychologicznych, dokonywanych w tym kierunku przez nieliczne grono psychologów najczęściej na stosunkowo nielicznym materiale, ale doprowadza w konsekwencji do pewnej racjonalnej rewizji w metodach nauczania i wychowania, która pozwoli uzyskać wyższe wyniki prac szkolnych przy złagodzeniu przeciążenia pracą uczniów. Jeżeli nauczyciel poświęci trochę czasu na zbadanie sprawy pracy uczniów dokonywanej nie tylko w szkole lecz i poza szkołą, to łatwo spostrzeże przyczyny niepowodzenia w postępach uczniów w szkole, a temsamem może także i przyczyny niedość wydatnych wyników swojej pracy.

Od czego zależy powodzenie ucznia w szkole, wyrażające się w dodatnich ocenach jego pracy? — Najczęściej od wyników, jakie uzyskuje drogą uczenia się. Wyniki te znowu są zależne od najrozmaitszych przyczyn a między innymi od tego: a) w jakim stopniu jest uczeń przygotowany do korzystania z wiedzy udostępnionej mu przez nauczyciela; b) od umiejętności organizowania swojej pracy; i c) od takich, czy innych warunków pracy.

Jedną z najważniejszych przyczyn niepowodzenia w szkole i przeciążenia umysłowego jest brak odpowiedniego przygotowania ucznia do korzystania z nauki szkolnej na wymaganym przez program poziomie.

Nieprzygotowanie zaś ucznia do pracy może wynikać z dwóch przyczyn: a) z braku zdolności u ucznia do pracy



w żądanym kierunku i b) z braku odpowiedniego przygotowania ucznia ze strony nauczyciela.

Aby nauczyciel mógł się zorientować w przyczynach przeciążenia pracą umysłową ucznia, musi podjąć przede wszystkim pracę nad poznawaniem jego zdolności i jego sposobu wykonywania pracy nie tylko w szkole ale i w domu. Nauczyciel powinien doprowadzić do tego, aby mógł orzec, czy jego uczniowie się przygotowali do korzystania z jego pomocy i w jakim stopniu. Jeżeli chodzi o szkoły powszechne, to tutaj ogranicza się rola nauczyciela do poznawania ucznia w czasie, kiedy dziecko zaczyna uczyć się do szkoły.

Jeżeli zaś chodzi o szkołę średnią, to praca nad poznaniem ucznia musi się rozpocząć jeszcze przed definitywnym przyjęciem go do szkoły, czyli, że nauczyciel musi przeprowadzić w tym czasie gruntowniejsze badanie nad właściwościami umysłowymi ucznia.

Zmierzam do tak zwanych egzaminów wstępnych, które służą do przeprowadzenia selekcji, a która jest konieczną, aby przyjąć do szkoły tylko tych uczniów, którzy na podstawie wyniku egzaminu o charakterze dydaktycznym i psychologicznym, będą mogli prawdopodobnie podjąć wymaganiom programu danej szkoły.

Poznawanie to nie może oprzeć się li tylko na dorywczym sprawdzaniu wiedzy programowej ucznia, gdyż łatwo tutaj o znaczne pomyłki, jeżeli chodzi nawet o tak zwaną ilość i jakość wiedzy. Często bowiem uczeń, który nie potrafi odpowiedzieć na dane pytanie, posiada więcej wiedzy od tego, który dał odpowiedź wystarczającą, nie mówiąc już o pomyłkach co do samych zdolności badanego dziecka. Chcę tu zwrócić uwagę na dokładniejsze badanie zdolności ucznia do uczenia się w żądanym przez szkołę kierunku.

Przy przyjmowaniu więc uczniów do szkół średnich należałoby oprzeć się nie tylko na tak zwanym egzaminie z wiadomości, lecz także i na opinii co do zdolności dziecka, jaką wyrobiło sobie nauczycielstwo tej szkoły powszechnej, do której poprzednio dane dziecko uczęszczało, tudzież na skontrolowaniu tej opinii na podstawie egzaminu psychologicznego.

Praca nad poznaniem ucznia i jego zdolności powinna być w dalszym ciągu kontynuowana w czasie pobytu jego w danej szkole. Każdy wychowawca powinien starać się o to, aby był w posiadaniu charakterystyk poszczególnych uczniów, które przedstawiłyby ich rozwój umysłowy i fizyczny, skalę zainteresowań, oraz zdolności, jak i niedomogi w tym lub innym kierunku.



Takie charakterystyki ułatwią znakomicie poznanie ucznia z tem zastrzeżeniem, że będą one umiejętnie przeprowadzane i tutaj spotyka się nauczyciel — wychowawca z ogromną trudnością, a mianowicie, w jaki sposób zdobyć potrzebny materiał do tych charakterystyk?

(C. d. n.).

R. Młyński.

**Tezy z referatu p. t. „Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia“ wygłoszonego na konferencji Dyrektorów i wychowawców szkół średnich m. Brześcia nad Bugiem w dniu 23 stycznia 1932 roku.**

1.

Zjawisko przeciążenia pracą umysłową ucznia jest bardzo często spotykanem na terenie szkół średnich.

Doprowadza ona młodzież do:

- a) osłabienia organizmu i obniżenia sprawności psychicznej.
- b) wypacza charaktery młodzieży, która broniąc się instynktownie przed nim, wprowadza w błąd szkołę co do swej pracy domowej i wykonywania obowiązków.

2.

Wychodząc ze stanowiska wychowawczego i obywatelskiego zadaniem nauczycieli-wychowawców będzie zapobieganie złu przez zbadanie przyczyn tego zjawiska i poszukiwanie środków zaradczych. Praca badawcza nauczycielska szkół średnich w związku z danym problemem powinna obejmować następujące zagadnienia:

3.

Czy uczeń jest dobrze przygotowany do korzystania z wiedzy udostępnionej mu przez nauczyciela t. zn. czy uczeń posiada odpowiednie zdolności umysłowe i zdrowie fizyczne, co pociąga za sobą konieczność umiejętnej obserwacji przez systematyczne prowadzenie jej, oparte na arkuszach indywidualnych.

4.

Tak w doborze materiału uczniowskiego przed definitywnym przyjęciem go do zakładu jak i w czasie jego ucześnieństwa winna być należycie i sumiennie prowadzona selekcja.



## 5.

Gruntowna znajomość podłoża społecznego pracy młodzieży i szukanie sposobów udzielania pomocy biednym w postaci dożywiania, dostarczania odzieży, pomocy naukowych, urządzenia świetlic i zachęcanie do korzystania z nich i t. d.

## 6.

Specjalną opieką otoczyć młodzież, mieszkającą na stacjach przez odwiedzanie tychże, zająć się organizacją miejsca wypoczynku i pracy młodzieży dojeżdżającej.

## 7.

Ciągłą czujność nad warunkami pracy ucznia w szkole przez:

- a) opracowywanie i rozplanowanie programu szkolnego z uwzględnieniem poszczególnych odcinków pracy szkolnej, oparte na znajomości falowania i wahań energii umysłowej młodzieży w czasie roku, miesiąca, tygodnia i dnia.
- b) dążyć do tego, by punkt ciężkości pracy przenieść na miesiące jesienne i zimowe, a miesiące letnie wykorzystać dla sportów i wycieczek.
- c) przeprowadzać analizę z poszczególnych przedmiotów naukowych, metod dydaktycznych oraz różnych zabiegów pedagogicznych (lekcje pokazowe z odpowiednimi referatami, na temat prowadzenia nauki z różnych dążeń nauczania ze zwróceniem uwagi na nowe kierunki pedagogiczne) ze stanowiska przystępności i zainteresowań danego wieku w związku z pojemnością umysłową.
- d) w celu ułatwienia indywidualizacji w pracy dążyć do ograniczenia ilości uczniów w klasie, starać się przez ustawiczną kontrolę stworzyć w niej warunki, odpowiadające wymaganiom higieny, zwracać uwagę na postawę ucznia podczas jego pracy w szkole.
- e) utrzymywać równowagę tej pracy ucznia przez wzajemny kontakt nauczycieli w sprawie zadawanych prac domowych, przez umiejętne egzekwowanie jej oraz przez należyłą kontrolę tych prac (zwłaszcza piśmiennych).

## 8.

W zakresie racjonalnej organizacji pracy domowej ucznia stosować należy następujące zasady:



- a) na konferencjach zbiorowych z rodzicami uczniów jednej klasy, czy też w rozmowach indywidualnych uświadomić o umiejętnym rozkładzie i higienie pracy ucznia, wzbudzać poszanowanie ich do tej pracy, wpływać, by bezwzględnie nie wymagali od dziecka promocji nie licząc się czasem z jego stanem zdrowia; żądać częstego porozumiewania rodziców z lekarzem szkolnym.
- b) podnieść doniosłą wartość wychowawczą i obywatelską pracy samodzielnej ucznia, przez wzbudzanie zainteresowania do niej, nastawienia go by zrozumiał i ocenił konieczność potrzeby tej pracy samodzielnej bez pomocy domowej lub korepetytora,
- c) podawać młodzieży znajomość organizacji pracy umysłowej i technikę uczenia się systematycznego i zróżniczkowanego odnośnie do przedmiotu nauczania,
- d) wdrażać ucznia do tej pracy przez zaprowadzenie tak zwanych lekcji „Uczenia się pod kierunkiem“, co oczywiście wymaga głębokiego zrozumienia i przemyślenia ze strony nauczyciela oraz wyrobienia takiej sytuacji, w której nauczyciel-wychowawca zyska całkowite zaufanie młodzieży.

## 9.

Wszelka inicjatywa poczyniń w kierunku usuwania przeciążenia, a zarazem wyrobienia szacunku i znajomości pracy musi leżeć głęboko w sercu każdego nauczyciela-wychowawcy, któremu dobro Państwa będzie zawsze myślą przewodnią.





Z wydawnictw.**Powieść pedagogiczna.**

**Halina Górska, Nad czarną wodą.** Wydawnictwo „Rój“  
Warszawa 1931.

Powieść nie jest wymysłem poetyckim, lecz opowiadaniem z życia istniejącej świetlicy. Kreśli etapy rozwojowe sześciu uczniów, jej założycieli, którzy szukają sposobów walki ze złem, ciemnotą, krzywdą, kłamstwem, obłudą i zakładają „Zakon Błękitnych Rycerzy“. Chłopcy wśród walk o wyplenienie zła najprzód w sobie, a potem u innych, meźnieją i dochodzą do „prawdy“.

W poszczególnych rozdziałach książki omawia autorka zagadnienia, o których w szkole nie mamy odwagi mówić, a o których uczniowie mówią po kątach, naświetla kwestję sumienia, odwagę przekonań, altruizm, ideały, za które życie się oddaje. Powieść powinna przeczytać młodzież, która rozpoczyna walkę o zdobycie własnego światopoglądu.

**Władysław Ściebora, Okr. Wizyt. Szkół — Dziecko w wieku przedszkolnym Brześć n/B. — 19.32 r.**

Treścią tej niewielkiej, ale zwięzłej i treściwie ujętej książki jest przegląd wyników, licznie przeprowadzonych w ostatnich czasach badań nad psychologią dziecka w wieku przedszkolnym t.j. do 6—7 roku życia.

Dziełko to porusza zagadnienia: ogólne prawa rozwoju, rozwój fizyczny dziecka, rozwój psychiczny niemowlęcia, wzrok, słuch, mowa, ruchy, wyobrażenia, kojarzenie i pamięć, uwaga i zainteresowanie, uczucie i wola, teoria Freuda.

**S.**

**Książki zalecone przez Kuratorjum.**

Kuratorjum zaleca do użytku nauczycieli a w szczególności kierowników szkół powszechnych pracę zbiorową pod red. W. Gackiego, insp. szkoln. w Łodzi p.t. „Podręczny poradnik dla kierowników publicznych szkół powszechnych. Dzieło to zawiera całokształt przepisów dotyczących administracji szkolnej oraz szereg konkretnych wskazówek co do organizowania i prowadzenia pracy szkolnej.



# NASZ SKLEP—URANIA

Spółka Akcyjna

HURTOWE SKŁADY PAPIERU i POMOCY  
NAUKOWYCH.

**CENTRALA: Warszawa — Sienna 15**

**Oddział w Brześciu nad Bugiem**

**ul. 3-go Maja 5 — tel. 109.**

Dostawa papieru i materiałów piśmiennych do  
biur rządowych, komunalnych i prywatnych.

Pomoce naukowe własnego wyrobu dla szkół  
wszelkiego typu.

Na składzie świadectwa szkolne oraz druki zniżek kolejowych.

Adres Redakcji i Administracji Brześć n/B. — Kuratorjum.

Redakcja części nieurzędowej: Państwowe Kursy

Nauczycielskie w Brześciu n/B., ul. Sienkiewicza 32

Cena prenumeraty rocznej Dziennika Urzędowego 7.50 zł.

**Ogłoszenie na okładce: cała strona 100 zł., pół strony 60 zł.**  
 **$\frac{1}{4}$  strony 30 złotych.**

**Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy**

**Konto P. K. O. Nr. 30527.**

Odbito w Zakładach Graficznych Sejmiku Brzeskiego  
z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Poleskiego.



# POLSKA FABRYKA OŁÓWKÓW L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN S. A.

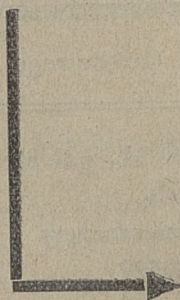
w KRAKOWIE,

KTÓRA PO NAOCZNEM STWIERDZENIU PRZEZ  
MIARODAJNE URZĘDOWE CZYNNIKI, ZOSTAŁA  
PRZYJĘTA PRZEZ LIGĘ SAMOWYSTARCZALNOŚCI  
GOSP. W WARSZAWIE W POCZET CZŁONKÓW  
ZAŁOŻYCIELI I POPIERANIA WYTWÓRCZOŚCI  
KRAJOWEJ I OTRZYMAŁA DYPLOM Nr. 181

PRODUKUJE:

## OŁÓWKI

GRAFITOWE, KOPJOWE I KOLOROWE,  
DLA SZKÓŁ, URZĘDÓW I RYSOWNIKÓW,  
NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI.



**POLSKI KONSUMENT**  
używa tylko doskonałych wyrobów  
POLSKIEJ FABRYKI OŁÓWKÓW  
**L. i C. HARDTMUTH-  
LECHISTAN S. A.**  
W KRAKOWIE.